Nr 269. Kraków 24 Listopada — Czwartek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20	—	kwartalnie złr. 5	—	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	—	„ 6	—	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20		„ tal. 4 sgr. 5		„ tal. 1 sgr. 12
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108		„ fran. 27		„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80		„ „ 20		„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
w Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 23 listopada.

Spór o zmiany w traktacie 1856 r. po wymianie not dyplomatycznych z jaskrawości, w jakiej pierwotnie się przedstawił, znacznie zaczyna blednąć.

Wiemy z własnego niestety dziejowego doświadczenia, że Rosya umie wyczekiwać, aż owoc, po który sięga, sam dojrzeje i w jej ręce upada. Zabór Polski poprzedził długoletni wpływ Rosyi dokonywujący wewnętrznego rozkładu w organizmie narodowym. W Azyi Rosya czyni podboje rozległych krain przez stopniowe posuwanie w głąb pustyń słupów granicznych i stacyj wojskowych. W historyi państwa rosyjskiego z samych zaborów a jakby dziś nazwano anneksyj złożonej, mniej oręż zdobywczy rozlał krwi niż jej następnie wytoczył miecz kata ze skrępowanej już ofiary. Należy to do tradycyj dziejowych tego we wszystkiem tak odrębnego świata, jakim jest niezaprzeczenie Rosya.

Kwestya wschodnia stanowiąca podobno konkluzyę testamentu Piotra Wgo, który bądź autentyczny, bądź mityczny sprawdza się na tylu już punktach, kwestya wschodnia dawno już dochodzi do tego stanu dojrzałości a raczej zepsucia, jakiego wymagają owoce polityki rosyjskiej, aby były przez nią zerwane. Turcya byłaby już sama z siebie się rozpadła, gdyby jej nie trzymała czujna opieka zachodu. Wszystko tutaj na korzyść Rosyi obracało się od stu lat. Islamizm, jak krater wulkanu, gdzie się wypalił ogień fanatyzmu zaborczego, nie reprezentuje żadnej już siły; idea chrześciańska dźwigająca się z pod jarzma, a której żadne tutaj mocarstwo nie podjęło, tradycye bizantynizmu, które się tak odrodziły na ziemi rosyjskiej w caracie i schizmie, wreszcie szczepowość czyniąca przystępnemi Bułgarów, Serbów i Rumunów dla idei panslawizmu, — wszystko tu się składało na pożytek polityki rosyjskiej. Opaczna i małoduszna a nadewszystko nieznająca gruntu polityka zachodu, która się ograniczała na sztucznem utrzymywaniu strupieszałej Turcyi machometańskiej, dodawała do tych wszystkich korzyści polityki rosyjskiej na wschodzie blask idei moralnej, Rosya bowiem jedynie była tutaj rzecznikiem chrześciaństwa, narodowości, występowała jako obronicielka uciśnionych.

A jednak Wschód najwięcej kosztował Rosyę krwawych a często niepomyślnych wojen, nieudanych, w poł drogi wstrzymanych, lub zupełnie odpartych politycznych i wojennych przedsięwzięć.

Zachód bowiem za punkt spotkania z polityką rosyjską obrał sobie kwestyę wschodnią, tę właśnie, w której był najsłabszym, a ona najpotężniejszą, skrzętnie obchodząc i wymijając kwestyę polską, w której stosunek był wręcz przeciwny.

Na Wschodzie pod względem stosunków wewnętrznych nic nie zostawało Rosyi do dokonania, owoc sam dojrzewał. Chodziło tylko o ubieżenie czujności ogrodnika, który tego owocu strzegł.

Ale i w dyplomacyi, jak i w agitacyi politycznej, umie Rosya dochodzić stopniowo, przebywać stadia, posuwać piony kolejno.

Zdaje się, że ostatni krok gabinetu petersburskiego był tylko posunięciem jednego pionu na szachownicy dyplomatycznej. Posunięcie to szachuje najważniejszą pozycyę zbiorowego przeciwnika, gdy atoli ten nie ma czem odeprzeć groźby szachu, było więc zręcznie podjętem, z tem może wyrachowaniem, że nie wywoła bezpośredniej walki.

Zresztą kwestya, czy do wojny lub do kongresu doprowadzą te zatargi, nie da się dziś obliczyć, bo nie jest ona obcą toczącej się wojnie we Francyi.

Być może, że przebędziemy zimę w ciągłej niepewności, czy z łuną, jaka dziś bije od Francyi nie połączy się na horyzoncie nowa pożoga od wschodu?

Jedno zdaje się być już dziś wyraźnem, i niespokojność zwiększać może, to istnienie pewnego rodzaju porozumienia między Rosyą a Prusami. Zachodzi tylko pytanie, czy to porozumienie jest grą chwilową, wzajemnem korzystaniem z sytuacyi dla obu stron mogącej być dogodną, czy jest przymierzem na opanowanie Europy obliczonem.

Jakkolwiek przedwczesnemi wydawały nam się wszystkie kombinacye i przypuszczenia opierane na przyszłym antagonizmie Rosyi z Prusami, a podsycane nawyczką ciągłego łudzenia narodu tworami własnej wyobraźni, pomimo, że i głosów prasy rosyjskiej niepodobna brać za stanowczą wskazówkę polityki petersburskiej, krok obecny Rosyi i stanowisko Prus dotychczasowe w tej kwestyi na różne naprowadza domysły.

Wszelako nie przypuszczamy, aby przymierze prusko-rosyjskie w całem swojem, że tak powiemy, mikołajowskiem znaczeniu miało się odrodzić. Nie widzimy bowiem ku temu podstawy w polityce wewnętrznej rosyjskiej. Sam plan podboju zjednoczyć nie może dwóch mocarstw w tak odmiennych kierunkach się rozwijających, mocarstwa organizacyjnego z despotyzmem anarchicznym. Z resztą i idea szczepowości tak straszliwie dziś przeprowadzona najazdem Francyi, nie dozwoliłaby pojednania trwałego dwóch aglomeratów szczepowych.

Zanim atoli przyjśćby mogło do starć panslawizmu z pangermanizmem, hr. Bismark wraz z hr. Moltkem mogą korzystać z zawikłania wschodniego, o ile im to będzie dogodne dla większego jeszcze przerażenia Europy i dokonania zaboru na Francyi, równie jak dowolnego rozgospodarowania się w środku Europy.

Nie zapuszczając się przeto w mglistą przyszłość coraz bardziej pokrywającego się chmurami horyzontu europejskiego — obecnie liczyć można podobno na porozumienie dyplomatyczne i zręczną wzajemną grę gabinetu petersburskiego z gabinetem, jak na teraz nie berlińskim ale wersalskim.

Dzienniki pruskie oświadczają, że za neutralność Rosyi Prusy odwzajemnią się neutralnością w kwestyi wschodniej — a kto wie, czy ta neutralność nie wystarczy dla sparaliżowania wszelkiej śmielszej akcyi reszty pozostałych mocarstw starej zachodniej Europy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 22 listopada.

(*E.*) W sobotę odbyło się w tutejszem Towarzystwie prawniczem posiedzenie sekcyi dla prawa pozytywnego. Dr Piętak zdawał sprawę z ruchu literackiego na polu prawa handlowego i wekslowego w ubiegłym roku. Dotykając prac ustawodawczych w tej dziedzinie, wspomniał także o przedmiocie, który i dla naszej szerszej publiczności nie jest bez interesu, a mianowicie o ustanowieniu przez Prusy dla Związku północnego najwyższego trybunału dla spraw handlowych, którego urządzenie ze wszech miar uwagi godne świadczy, z jaką energią i sprężystością Prusacy dążą do raz wytkniętego sobie celu — zjednoczenia Niemiec pod każdym względem. Sąd ten ma swą siedzibę w Lipsku, sędziów zaś biorą z całych Niemiec; do spraw handlu morskiego mianowicie ustanowieni są sędziowie z handlem tym obeznani z miast nadmorskich. W wyrokowaniu ma się sędzia najwyższy trzymać owego sposobu postępowania, które przepisane jest w kraju, zkąd apelowano. Tym sposobem ominięto zarzut przez bardzo wielu przeciw ustanowieniu takiego trybunału podniesiony, iż przed zaprowadzeniem jednolitej procedury we wszystkich krajach Związku północnego, trybunał taki jest niemożliwy, gdyż w każdym prawie kraju inne jest postępowanie sądowe. Ażeby o ile możności, orzeczenia trybunału uczynić jednolitemi, ażeby mianowicie uniknąć sprzeczności między pojedynczemi wyrokami trybunału w sprawach podobnych, ustanowiono, iż w razie, gdyby się zdarzyło, że w podobnym wypadku ten sam lub inny senat rzecz inaczej rozstrzygnął, należy zaniechać wyrokowania w senacie i sprawę wnieść na plenum trybunału. — Gdy się zważy, jak różne są interesa poszczególnych krajów Związek północny stanowiących, jak rozliczne są sposoby postępowania sądowego i zwyczaje handlowe, łatwo pojąć, jak ogromne trudności miał zwalczać prawodawca przy ustanowieniu trybunału, jakiej energii, jakiego pośpiechu potrzeba było, aby w tak krótkim czasie tak trudne dzieło przeprowadzić. Jak wobec tego wygląda żółwi krok naszych prawodawców, którzy już od kilkunastu lat męczą się nad wprowadzeniem ustnego postępowania sądowego, i nie mogą się do tego zebrać, choć wszystkie kraje gorąco tej nowacyi oczekują? Procedura austryacka stała się już przysłowiem dla swojej bezprzykładnej powolności — a każdy pojmie, że na tem bardzo cierpi kredyt naszych kupców, gdyż zagraniczni wiedzą dobrze, iż w razie procesu będą musieli długie lata czekać na swą należytość, a może nawet i zupełnie się z nią pożegnać.

W najnowszym numerze *Prawnika*, wychodzącego we Lwowie, poruszył prof. Bojarski z Krakowa kwestyę naglącą terminologii prawniczej. Głos ten słusznie w tej sprawie podniesiony jest wyrzutem, że dotąd tylko siły pojedynczych tą kwestyą się zajmowały, i mało co w tym względzie zrobiono. — Już w początku swego istnienia Towarzystwo prawnicze wyznaczyło komisyę dla terminologii prawniczej — ale co się z tą komisyą stało, czy ona odbywa narady, czy w ogóle jeszcze egzystuje, tego z dokładnością nikt powiedzieć nie umie. Czyż wobec tego są za ostre słowa, które prof. Bojarski na czele swego artykułu jako godło postawił: „Polacy, Polski się wam chce, a po polsku mówić nie umiecie!“

Wiedeń 22 listopada.

Dzienniki tutejsze od dni kilku łamią sobie głowę, czy ministeryum się podało lub poda do dymisyi. Możecie się naczytać w dziennikach rannych i wieczornych najrozmaitszych wersyj o stanie przesilenia misteryalnego. Nienawistne gabinetowi dzienniki nie mogą się doczekać jego upadku, przychylne hr. Potockiemu organa doradzają prezesowi ministrów, aby pod naciskiem uchwał Rady państwa podał się do dymisyi, by zostać panem sytuacyi i złożyć nowy gabinet. Otóż wszystkie te obawy i rady są zbyteczne. Hr. Potocki bowiem — co dotąd było tajemnicą — wraz z całym gabinetem jeszcze przed dyskusyą adresową w Izbie poselskiej podał się do dymisyi, i to na naradzie ministrów pod przewodnictwem Cesarza odbytej. Cesarz — jak słychać — zastrzegł sobie decyzyą swoją i uprosił ministrów o dalsze prowadzenie czynności. Co się dalej stanie — dotąd nie wiadomo. Rozmaite krążą zdania, z których każde, prawdopodobieństwo ma za sobą dość wielkie. Według jednych, ministeryum obecne aż do ukończenia obrad Delegacyi tymczasowo prowadzić będzie czynności rządowe. Obawiają się bowiem burzy w Delegacyach przeciw kanclerzowi hr. Beustowi. Gdyby ten ostatni zmuszony był ustąpić, natenczas przesilenie gabinetu przedlitawskiego w ścisłym stanąćby musiało związku z nominacyą nowego ministra spraw zagranicznych. Pewna zgoda i harmonia między ministrem spraw zagranicznych a prezesem gabinetu przedlitawskiego jest niezbędną. Gdyby np. hr. Andrassy po upadku hr. Beusta objął tekę ministra spraw zagranicznych, może z trudnością przyszłoby hr. Potockiemu pozostać przy sterze rządów przedlitawskich, ponieważ hr. Andrassy reprezentuje myśl repressyi przeciw Słowianom, na którą obecny prezes gabinetu podobno nigdy się nie zgodzi. Druga wersya opiewa, że Cesarz nie przyjmie dymisyi gabinetu. Byłaby to myśl, która znajduje wielkie poparcie w sferach dworskich. Ale byłoby to tylko przedłużeniem bytu ministerstwa na parę miesięcy. Według zdania innych wreszcie Cesarz przyjmie dymisyę i uprosi hr. Potockiego, aby się podjął złożenia nowego gabinetu. Widzicie więc, że hr. Potocki we wszystkie wchodzi kombinacye. W ciągu tego tygodnia hr. Potocki ma być wezwanym do Cesarza do Pesztu, gdzie się zapewnie rozstrzygnie kwestya przesilenia.

Berlin 21 listopada.

Rosya dobrą i sposobną chwilę obrała do wypowiedzenia traktatu paryskiego. Gdy umilkł pierwszy hałas mniéj więcéj sztucznego oburzenia, pokazało się, że w téj chwili nikt czynnie nie zamyśla planom rosyjskim się sprzeciwiać. Tylko dzienniki angielskie toczą gwałtowną walkę na słowa i pióra, w której nawet nie mają przeciwnika, bo prasa rosyjska i dzienniki przez urząd spraw zagranicznych inspirowane, jak *Nord*, bardzo oględnie i zimno rzecz traktują. Nota lorda Granville wystosowana w odpowiedzi na notę ks. Gorczakowa brzmi bardzo łagodnie, pokojowo, słabo. Angielski sekretarz stanu występuje więcéj przeciwko formie naruszenia traktatu niż przeciwko treści, i obawia się, by innych paragrafów traktatu paryskiego ten sam los nie spotkał. Na szczęście lorda Granville, te inne paragrafy są tak małego znaczenia, tak niewinne, że Rosya ich gwałcić nie potrzebuje. Jedno posiadanie wysp wężowych przedstawia wagę ze względu wolności żeglugi na Dunaju. Protektorat chrześcian tureckich, mianowicie wschodniego obrzędu, do którego Rosya na mocy fałszywego tłómaczenia jednego z punktów traktatu w Kutszuk-Kajnardżi, gdzie była mowa o kościele prawosławnym do ambasady rosyjskiéj w Konstantynopolu należącym, prawo traktatowe sobie rościła, *de facto* zawsze przysłuża Rosyi, która populacye chrześciańskie Porty burzyła i burzy przeciwko prawemu rządowi.

Anglia, Turcya i Austrya nie mogły zgodzić się na krok zbiorowy. Włochy udziału wprost odmówiły. Dywan chciał sprawę bardzo ostro i kategorycznie traktować, więc gabinet St. James się cofnął. Rząd austryacki jeszcze obojętniéj niż angielski rzecz tę bierze. Takim sposobem skończyło się na notach identycznych co do treści, na protestacyi łagodnéj, którą wolno Rosyi przyjąć i wziąść pod uwagę, lub milczeniem pominąć. Znaną też jest już odpowiedź ks. Gorczakowa na pierwszy protest lorda Granville, odpowiedź nader umiarkowana, wprowadzająca spór na drogę czysto dyplomatyczną. I inaczéj być nie może. Anglia sama nie jest w stanie działać inaczéj jak na morzu, więc chwytać rzadkie statki ukazujące się tu i owdzie pod flagą rosyjską, blokować porty (na teraz blokowane zimą) i bombardować zakłady morskie rosyjskie, które dla Rosyi tak wielkiego znaczenia nie mają, by zmusić ją do uległości tą drogą, albo są jak Kronstadt, niezdobyte. Odkąd Francya w rachubę nie jest wciąganą, pozostał Anglii jedyny sprzymierzeniec na stałym lądzie — Austrya, która podobno armii nie posiada i polityki jak wiadomo nie prowadzi, kontentuje się wegetacyą z dnia na dzień. Hr. Beust już w r. 1867 był tyle grzecznym i uprzejmym, że Rosyi ofiarował rewizyę traktatu paryskiego, aby za to zyskać jéj poparcie przeciwko Prusom, i teraz pragnie ze wszystkimi żyć w przykładnej zgodzie.

W takim stanie rzeczy trudno oczekiwać czego innego jak nowéj kampanii dyplomatycznéj i z wiosną jakichś konferencyj. Prusy wszem wobec i każdemu z osobna oświadczyły, że ich owe trzy punkta traktatu paryskiego bezpośrednio nie dotyczą, ani sprawa wschodnia wprost nie obchodzi. Rozpoczynać też innéj akcyi europejskiéj przed ukończeniem wojny z Francyą Prusy nie mogą, a trudno od nich wymagać, by się zajmowały zagraniczną polityką Austryi. Przyszłe lato doczeka się dojrzałości owocu w nocie księcia Gorczakowa światu obiecanego; wtenczas co będzie — zobaczy, kto dożyje.

Nie trzeba zapominać, że według komentarzy urzędowych, Rosya deklarując się niezwiązaną na przyszłość paragrafami traktatu paryskiego na morzu Czarnem, upomina się o przywrócenie moralnego prawa, jakie winno przysłużać wielkiemu mocarstwu na wodach jego brzegi oblewających. Rosya nie powiada bynajmniej, że ma gotową flotę czarno-morską, nie zapowiada odbudowania Sewastopola, owszem o skutkach i następstwach milczy. Pomimo twierdzeń *Standarda* londyńskiego, który mówi o 60 pancernikach, zdaje się, że siły rosyjskie redukują się do flotylli kanonierek utrzymywanej na morzu Azowskiem. Na wystawienie floty przy braku drzewa i trudności komunikacyi, potrzeba długiego czasu, kanonierki same bezpieczeństwu Turcyi nie zagrażają; ale Rosya raz zyskawszy prawo reprezentowania swego pawilonu na morzu Czarnem bez ograniczenia jego siły, może zażądać od Porty i mocarstw traktatowych zrobienia dla niej wyjątku na ten raz, chwilowego uchylenia konwencyi cieśnin i przepuszczenia floty rosyjskiej z morza Śródziemnego przez Dardanele i Bosfor na morze Czarne. Wtenczas Rosya będzie miała słuszność, bo flaga turecka sama tam królować nie może. Co powie Europa? *Casus belli* gotowy, byle miał się kto bić...

Wiadomości z Wersalu twierdzą, że Paryż zjada ostatnie resztki prowiantów. Armia Loary nie wiele objawia życia. Sprawa zjednoczenia postępuje szybko naprzód. Z Hessyą i Badenem traktaty wejścia do Związku podpisane, z Wirtembergiem układy prawie ukończone, Bawarya ustępuje powoli pod parciem opinii i Król Ludwik wybiera się do głównej kwatery króla Wilhelma. O pokoju przed kapitulacyą Paryża nikt nie marzy. Nowa Izba pruska i parlament Związkowy nosić będą kolor bardzo wybitny wielko-niemiecko-pruski, *la couleur* Bismark.

Christiania 14 listopada.

(*F. W.*) Nie ma temu jeszcze lat dziesięciu, jak Niemcy tu osiedleni używali wielkiego poważania, uważani będąc za prawdziwych cywilizatorów. To też przy pracowitości i oszczędności powodziło im się dobrze, i siedzieli jak u Pana Boga za piecem. Pozakładali formalne kolonie na wszystkich punktach handlowych, a miasto Bergen słynne z wielkiego

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Nekrologia. — Śp. Jakób Zakrzewski. — Jego utwory poetyczne. — *Tygodnik Mód.* — Koleje życia. — Ideolog i urzędnik. — Charakter zmarłego. — Śp. J. Wilkoszewski. — Przymusowa uniwersalność naszych artystów dramatycznych. — Posucha na nowiny. — Najostatniejszy występ panny Popielówney. — Popielec teatralny. — Ikar demokratyczny. — *Chochlik* pociesczyciel Lwowa. — Humorystyczna epidemia i potrzeba „humoralnej patologii.“ — Fabryka wina i fabryka humoru.

Zaczynam dzisiejszy mój tygodnik nie wesoło, bo od nekrologii. Pozawczoraj zmarł tu znany i lubiony bardzo w lwowskich kołach publicysta i poeta Jakób Zakrzewski. Zmarł podobno w niedostatku, jakkolwiek powołany był zdolnościami swemi do pięknej karyery i jakkolwiek zajmował już był na kilka lat przed swym zgonem stanowisko wyższe w życiu publicznem. Ale dziwne jakieś fatum ścigało śp. Zakrzewskiego w całem jego życiu. Cichy i słodkiego nawet charakteru, lubiący spokój, przechodził przecież ustawicznie przez zmienne koleje i był igrzyskiem losu, którego nie wyzywał. W młodości swojej należał Zakrzewski do owego licznego i świetnego grona, od którego datuje się ruch literacki w Galicyi. Wówczas to rozpoczynali swój zawód literacki lub publicystyczny Karol Szajnocha, Leszek Borkowski, Z. Kaczkowski, I. Dzierzkowski, K. Ujejski, Jan Dobrzański i inni. W pisemkach ówczesnych, jak np. w *Tygodniku Mód*, wydawanym dla omylenia argusowej czujności cenzury policyjnej przez krawca Kulczyckiego, spotykamy obok imion wspomnianych także imię śp. Jakóba. Znajdowało się ono zazwyczaj pod wierszykami, które choć były dopiero pierwszemi próbami poetycznemi, miały wiele wdzięku i wiele prawdziwego uczucia. Między temi pierwszemi utworami poetycznemi Zakrzewskiego spotykamy nieraz śliczne wierszyki, pełne świeżości i powabu, posiadające niechwilowe tylko znaczenie.

Wstąpiwszy do służby rządowej Zakrzewski zdolnościami swemi administracyjnemi umiał w krótkim czasie zwrócić na siebie uwagę swych przełożonych. Słynący z daru bystrego ocenienia swych podwładnych, hr. A. Gołuchowski, popierał go bardzo, i urzędnik-poeta dość szybko przebiegał stopnie w niższej hierarchii administracyjnej. Został w stosunkowo dość krótkim czasie naczelnikiem powiatowym w Drohobyczu. Było to w czasach najdrażliwszych, przedpowstaniowych. Zakrzewski zacnością swoją obywatelską i tą dziwną słodyczą osobistego obejścia się, które mu zawsze jednało serca wszystkich, umiał sobie pozyskać tyle szacunku i sympatyi w miejscu owego urzędowania, że wybrano go posłem na sejm krajowy. Prawie równocześnie zamienił on służbę rządową za służbę krajową, i został sekretarzem w dopiero co zorganizowanym wówczas Wydziale krajowym. Nie długo jednak pozostał na tej posadzie. Dla czego? — o tem ani jego przełożeni ani on sam nicby powiedzieć nie umieli. To niewytłumaczone rozwiązywanie stosunków bez żadnych wyraźnych powodów pozostanie nawet dla najbliższych znajomych zmarłego zagadką. W każdym razie było to zagadką psychologiczną, której rozwiązania szukać było trzeba w charakterze zmarłego. Charakter ten uderzał dziwną obojętnością na wszystkie te materyalne stosunki życia, które nazwano „karyerą,“ nieokreśloną i bezwiedną jakąś fantastycznością, i *par excellence* słowiańską inercyą i nieporadnością. Żyjący w wymarzonem kole swoich upodobań a obojętny na całą materyalną stronę życia, Zakrzewski nigdy się nie skarżył na swe stosunki, które nieraz bywały krytycznemi. Ta strona charakteru, która była klątwą jego życia, nadawała przecież postaci jego rys pewien wysoce szlachetny, bo niecodzienny i niepospolity. W człowieku tym nie było harmonii między poetycznemi instynktami a praktycznym zmysłem życia — ideolog prześladował w nim człowieka realnego, urzędnika, a ideolog był silniejszy. W tem może leży cała tajemnica wszystkich przykrości jego życia, które nie dałyby się wytłumaczyć żadnemi zewnętrznemi powodami.

Przez cały czas swego życia Zakrzewski nie rozstał się nigdy z swą Muzą. Bardzo wiele utworów jego poetycznych znaleść można po rozmaitych pismach, a więcej jeszcze pozostało po nim w tece. Poezye jego z lat późniejszych nie miały już tego polotu i tej nadobności pomysłu, w której niegdyś śp. Szajnocha upatrywał piękną przyszłość literacką dla swego rówieśnika, ale celowały zawsze gładkością i starannem wykończeniem formy. Powstanie nieszczęśliwe z r. 1863 podało Zakrzewskiemu myśl do całego szeregu poetycznych obrazków, między któremi znajdywały się ustępy wyższej wartości. Zbiorek ten wyszedł z druku w Lipsku, nie pomnę pod jakim tytułem. Zakrzewski napisał także wiele wierszy satyryczno-politycznych, drukowanych częścią w *Gazecie Narodowej*, częścią w innych pismach. Ostatniemi laty pracował dla dzienników politycznych lwowskich. Przez dłuższy czas był on stałym współpracownikiem *Hasła*. W pierwszych miesiącach istnienia *Dziennika Polskiego* należał do składu jego redakcyi, a w końcu otrzymał posadę tłumacza przy urzędowej *Gazecie Lwowskiej*. Od kilku miesięcy zapadł na zdrowiu, a z symptomatów zwykłego zaziębienia wywiązały się tak zwane galopujące suchoty.

Poza obrębem wschodniej Galicyi, a mianowicie Lwowa, śp. Zakrzewski wcale nie był znanym. Między nami miał jednak bardzo wielu przyjaciół a śmierć jego wywołała żywe współczucie. Do pozyskania sobie serdecznych sympatyj wystarczały już same osobiste zalety zmarłego, była to bowiem postać szlachetna i ujmująca. Cierpiał wiele w życiu, ale cierpienia te okrywał pogodą, tem sympatyczniejszą, że przezierała z niej mgła cichego jakiegoś smutku. Pogrzeb jego odbędzie się dziś (w poniedziałek) po południu. Cześć mu i spokój!...

Drugim zmarłym, o którym napisać wam mogę także z kronikarskiego obowiązku, jest artysta sceny lwowskiej, Julian Wilkoszewski. Zakończył on żywot swój w Sassowie przed tygodniem. Wilkoszewski od lat kilkunastu był aktorem teatru lwowskiego, i tracimy w nim jednego z ostatnich członków naszej dawniejszej artystycznej gwardyi. Należał on zawsze do najsympatyczniejszych postaci naszej sceny i był przez publiczność bardzo lubiany. Specyalnością jego były role salonowych amantów, osobliwie w komedyach francuskich. Telentu wyższego nie miał, ale za to bardzo wiele rutyny, gładkości i swobody. Gra jego była zawsze elegancką i pełną lepszego smaku. Gdyby nie stosunki lwowskiego teatru, które zresztą wspólne są prawie wszystkim polskim scenom, stosunki wymagające od aktora, aby grał wszystko, co grać mu każą, dziś Romea, jutro czeladnika w znanej komedyjce Korzeniowskiego, dziś Gucia w *Slubach panieńskich*, jutro Riccia w *Maryi Stuart* albo Hecze-Pecze w *Twardowskim*, gdyby, mówię, nie ten opłakany przymus uniwersalności, który nie pozwala aktorowi nabyć wprawy i studyów w specyalnym zakresie ról odpowiednich jego talentowi i indywidualności, — śp. Wilkoszewski byłby stał nierównie wyżej. W ostatnich czasach brak zdrowia wiele czynił ujmy grze zmarłego; nie ustająca chrypka, skutek choroby gardlanej, pozbawiła go zalet organu, a ubytek sił fizycznych odbierał grze jego tę werwę żywotności, bez której niepodobna obejść się dramatycznemu artyście.

Chciałbym coprędzej zatrzeć niemiłe wrażenie, jakie gotów sprawić na czytelnikach dzisiejszy mój nekrologiczny tygodnik, ale daremnie oglądam się za weselszym jakimś tematem. Nastały złe czasy dla lwowskich kronikarzy, a jedyna pociecha w tem, że to tylko przednowek, który nie może potrwać długo. Zresztą nie skończył się jeszcze u nas Popielec artystyczny — to jest nie uporaliśmy się jeszcze z owacyami pożegnalnemi dla panny Popielowney. Najostatniejsze z najostatniejszych pożegnań odbyło się już podobno w piątek w teatrze. Sypały się kwiaty i bukiety, brawa i oklaski, kuplety pożegnalne i wywoływania, spłakaliśmy jak bobry, Ikar tromtadratyczny skąpał w łzach rzewnych swoje skrzydła, i już dzisiaj nie latał na Parnas teatralnego sentymentalizmu. Na pociechę zasmuconego tem wszystkiem Lwowa miał się pojawić kalendarz *Chochlika*. Mówię „miał“, bo nie mogłem go jeszcze dostać w księgarni, i dla tego też nic nic mi o nim dzisiaj napisać niepodobna. Już to we Lwowie humorystyka należy do epidemij lokalnych, i co dziesiąty Lwowianin albo prezesem jest jakiego stowarzyszenia, albo humorystą. Nie zawadziłoby może zrobić badania nad tutejszą humorystykomanią. Byłaby to ciekawa patologia „humoralna.“ Nie wytłómaczona to rzecz, że w czasach, kiedy się zatarły u nas nawet tradycye polskiego humoru i towarzyskiego dowcipu, taką mamy *abundantiam* drukowanej humorystyki. Ale żyjemy w czasach surogatów, a ów francuzki fabrykant win, co pouczał swego syna, że wino robi się z rozmaitych rzeczy, *même avec des raisins*... tłumaczy nam poniekąd to zjawisko.

DEL...

połowu ryb, a osobliwie śledzi, co stanowi główny zarobek Norwegii, służyło za stolicę całego niemieckiego świata w Norwegii. Tam jakby w Niemczech język niemiecki słyszeć się dało niemal wyłącznie na ulicach; podobnież nabożeństwo i kazania po kościołach w tym języku były odprawiane. Dopiero od czasu wojny z Danią i zaboru jej ziem skandynawskie ludy poznały, jak niewdzięczny i niebezpieczny jest żywioł niemiecki, a obecne wypadki we Francyi tem bardziej utwierdziły ich w tem mniemaniu; i dziś są wszyscy tego przekonania, że Niemcy tu zamieszkali są przednią strażą przyszłej armii niemieckiej, której celem opanowanie północy w imię niemieckiej cywilizacyi, a w razie potrzeby służyć będą rządowi swemu za wybornych szpiegów, jak to się obecnie we Francyi dzieje.

W poprzednim moim liście wspomniałem o zajściach Niemców z ludem tutejszym. Podobne zdarzenia z każdym dniem teraz się powtarzają, a nawet coraz drażliwsze. Ze wszystkich stron kraju słyszeć można o wielkiem rozdrażnieniu ludu przeciw Niemcom, którym na każdym kroku dokuczają, a głównie niższe klasy ludności sądzące, że przez to pozbędą się Niemców z kraju. Następujące zdarzenie da dostateczne wyobrażenie, do jakiego stopnia doszło rozdrażnienie, i jak przykrem jest obecne położenie Niemców w tutejszym kraju. W zeszłą sobotę u pewnego Niemca mularza, który jako w rocznicę swych urodzin zaprosił do siebie Niemców i Norwegów, przy kieliszku wszczęła się gorąca dysputa polityczna, jak to bywa powszechnie: Niemcy bronili swoich, Norwegowie po stronie Francuzów stanęli; w końcu przyszło do tego, że pewien ajent handlowy Möller, Niemiec, dobywszy rewolweru z kieszeni, wypalił do studenta norwegskiego Snitlera; kula ugodziła go w prawe oko i zgruchotała skroń. Sprawca został aresztowany, śledztwo prowadzi się. Jedni powiadają, że według tutejszych ustaw zabójca przypłaci życiem, gdyż noszenie rewolweru przy sobie imputowało zamiar; inni, że tylko 9 lat ciężkiego więzienia go czeka, gdyż był mocno pijany. Rozdrażnienie w mieście z tego powodu wielkie; słychać, że zawiązuje się tu towarzystwo młodych ludzi, których celem ma być pozbycie się zupełnie Niemców w całej Skandynawii, jako jedynego środka. Towarzystwo działać ma w tej myśli, przestrzegając swoich, aby od Niemców żadnych towarów lub wyrobów nie kupowali, aby żadnego Niemca do żadnego zatrudnienia nie przyjmowali, słowem, aby odjąć im wszelki środek zarobkowania. To ma być, jak powiadają, najlepszą drogą pozbycia się z kraju tej, jak ją zowią, egipskiej plagi. Towarzystwa takie mają się także zawiązać w Szwecyi i Danii, a sądzą, że i inne kraje podobnie sobie postąpią.

Telegraf przyniósł nam w piątek pomyślną wiadomość o pierwszem zwycięztwie Francuzów i wyparciu Niemców z Orleanu. Radość z tego powodu była tu wielka. W całych Niemczech stagnacya zupełna, handel i przemysł zupełnie ustały, tysiące ludzi jest bez chleba i żadnego zatrudnienia; nędza z każdym dniem zwrasta, a wielkie tłumy jeńców powiększają biedę, bo ich nietylko trzeba karmić i odziewać, ale nadto pilnować.

Kraków 23 listopada. W sprawie szanowania pomników sztuki i nauki, z powodu której zrobiło podanie Towarzystwo naukowe krakowskie do prezesa ministrów hr. Alfreda Potockiego (p. *Czas* wczorajszy) zaniósł kurator Zakładu narodowego imienia Ossolińskich prośbę w języku francuskim, którą tu w udzielonym nam przekładzie zamieszczamy:

Przewodnicząc jedynemu zakładowi polskiemu, zakładowi naukowemu, który posiada wyjątkowy zaszczyt dziedzicznego protektoratu Jego Ces. Mości naszego króla, niżéj podpisany w imieniu tegoż grona i interesów, jakie ono przedstawia, zanosi prośbę do rządu Jego Ces. Król. Mości, aby zechciał interweniować w celu uratowania od nieochybnéj zguby zakładów i muzeów Francyi uznawanych ogólnie przez tych, którzy znają ich wielkie dzieje i wspaniałe zdobycze, za własność powszechną wspólnéj nam cywilizacyi.

Krok ten podjęty imieniem Zakładu, którego mam niezasłużony zaszczyt być tłómaczem, będąc tylko prawem dziedzictwa powołan do przewodniczenia mu; krok ten znajdzie z pewnością uznanie Waszéj Ekscelencyi, gdy raczysz ocenić ważność chwili obecnéj, jéj niebezpieczeństwa, następstwa, a wreszcie okoliczności, na które pozwalam sobie zwrócić baczną uwagę rządu N. Pana Cesarza i Króla.

Jeśli prawdą jest w istocie, że te świetne korporacye, one, które były kolebką nowożytnego prawa, są dziś w konieczności odwoływania się do nas, zakładów naukowych im współzawodniczących, w celu uzyskania dla siebie prawa konwencyi genewskiéj, jedynego pozostawionego nam jeszcze prawa międzynarodowego, jedynéj ochrony i ostatniego tytułu odwołania się do łaski wobec siły, prawa i tytułu, który zaledwie przetrwał nowożytne wędrówki plemion, jakich jesteśmy świadkami, czyliż byłoby to możebnem, aby ten wyzew rozpaczy pozostał do téj chwili bez żadnego skutecznego odgłosu, gdyż niewiadomo mi, aby ten skutek był się objawił w Strasburgu? Jakżeż przypuszczać, aby taki zakład naukowy jak nasz wobec niebezpieczeństwa z każdym dniem wzrastającego a grożącego światu cywilizowanemu i wobec wiadomości o tem co się dzieje we Francyi, wstrzymywał dłużéj głos swój jakkolwiek głos ten jest słabym,

Nie był zresztą zakład dotychczas skorym do występowania po za swój skromny zakres i oczekiwał do téj chwili gotów do naśladowania przykładu swoich poprzedników, lub działania rządów z własnego popędu, rządów, które zachowały jeszcze w téj powszechnéj topieli wszelkiego prawa świadomość swéj niepodległości i uczucia ludzkiéj godności.

Dziś zaś niżéj podpisany spełnia prosty obowiązek uczciwego człowieka w chwili grożącego niebezpieczeństwa, a spełnia go, choćby miał mówić ostatni lub mówić sam jeden.

Są jeszcze inne względy, które mnie znaglają przedłożyć te słowa rządowi N. Pana Cesarza i Króla.

Sprawy, których Zakład Ossolińskich szczyci się być zastępcą, sprawy, które obecnie każą mu działać, są rodzaju zbyt ogólnego, poważnego i wzniosłego; są bowiem sprawą pokoleń a nie jednego tylko, nie chcemy też ich naszem krokiem narażać na to, aby miały być wyzyskowanemi w celach miłości własnéj lub jakiegokolwiek egoizmu.

Nie chodzi tu wcale o zaszczyt brania pod protekcyę umiejętności i ich staréj tradycyi z paru tysięcy lat, ale o ich zachowanie!

Wszelkie środki skuteczne jedynie będą dobre, te zaś przeciwnie, któreby wystawiały na szwank tę świętą a drażliwą sprawę, byłyby wręcz przeciwne naszym zamiarom.

Zdaje nam się, że rząd mogący się wykazać naciskiem szczerym a uczciwym przedstawicieli pracy naukowéj narodów sobie poddanych, więcéj byłby wymownym i bardziéj wysłuchanym a mniéj napotkałby wstrętów u upojonych szałem zdobyczy.

Dla tego też właśnie podpisując niniejszy akt rozumiem, że służę zarówno sprawie, którą podejmuję, jak sprawie rządu Jego Ces. Kr. Mości, który przecież nie może pozostać obojętnym wobec spraw dotyczących ludzkości całéj.

Wasza Ekscelencya dałeś ojczyźnie swojéj nadto dowodów taktu i szczerego a poważnego ocenienia wielkich moralnych spraw narodowych, abyśmy się wahali powierzyć ci tę pełną uszanowania ale bardzo naglącą prośbę od Zakładu Ossolińskich do rządów Jego Ces. Król. Mości.

Wasza Ekscelencya zechcesz łaskawie wziąść ją pod rozwagę swoją i czem rychléj przyspieszyć jéj skutek lub uznawszy to właściwem, skutecznem i potrzebnem, przedłożyć ją nawet w najwyższem miejscu.

Kurator Zakładem nar. Ossolińskich we Lwowie zawiadujący *Jerzy Lubomirski.*

Dnia 10 października 1870.

Na podanie to nadeszła odpowiedź, która zresztą jest niemal jednobrzmiącą z odpowiedzią, jaką świeżo otrzymał prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego Dr Majer. Odpowiedź ta jest następującej osnowy:

Jaśnie Oświecony Książę!

Memoryał, który Jaśnie Oświecony Książę jako kurator zakładu narodowego imienia Ossolińskich przesłałeś na ręce Jego Excelencyi pana Prezydenta Ministrów, względem interwencyi ces. i król. rządu, aby opieka konwencyi genewskiej także rozszerzoną została na instytuty naukowe i muzea Francyi, udzielony został ces. i król. Ministerstwu spraw zewnętrznych.

Reskryptem z dnia 4 b. m. l. 1515/M. P. zwrócił mi J. E. pan Prezydent ministrów rzeczony memoryał z następującemi uwagami udzielonemi mu pismem wyż wymienionego c. k. Ministerstwa z d. 27 z. m. l. 15,425.

Konwencya genewska z r. 1864 jako też i późniejsze dodatkowe do niej uchwalone i w teraźniejszej wojnie przez obie strony ściśle przestrzegane postanowienia, dotyczą przedmiotu ściśle określonego, mianowicie opieki sanitarnej i starania około słabych i rannych.

Jakkolwiek więc żywo czuć się daje w ogólności to życzenie, aby skarby sztuki i wiedzy, które poniekąd stały się jakby wspólną własnością wszystkich narodów wykształconych, ochronione zostały od zniszczenia we wojnie, tak przecież niepodobnem jest zastosować do nich postanowienia konwencyi genewskiej, lub też w sam czas jeszcze przyprowadzić do skutku ogólne porozumienie się mocarstw co do wzajemnego szanowania instytutów naukowych i muzeów podczas wojny.

Zachowanie się mocarstw wojujących w tej mierze zawisłem będzie głównie od względów, jakie mieć będą na opinię całego ucywilizowanego świata, którąby je uczyniła odpowiedzialnemi za zniszczenie nieocenionych skarbów, i tylko z tego stanowiska wychodząc, spodziewaćby się należało, że i w niniejszej wojnie ochronione zostaną przybytki sztuki i wiedzy od umyślnego spustoszenia i swawolnego zniszczenia.

Nie zapoznając przytem wcale szlachetnej myśli, która przewodniczyła Jaśnie Oświeconemu Księciu przy wniesieniu powołanego memoryału, nie sądzi jednak ces. i król. Ministerstwo spraw zewnętrznych iżby uczynione w tym względzie kroki urzędowe osiągnąć mogły pożądany skutek.

Przez to jednak wykluczonem nie jest, żeby Instytut taki, jak imienia Osolińskich nie mógł przez odwołanie się do opinii publicznej wzbudzić żywy objaw interesu i głosu ogólnego dla zachowania światu zbiorów paryzkich.

Zwracając wspomniany na wstępie memoryał, upraszam, abyś Jaśnie Oświecony Książę raczył przy tej sposobności przyjąć zapewnienie mego wysokiego poważania.

We Lwowie dnia 8 listopada 1870.

Possinger.

Dyrekcya skarbowa krajowa mianowała tymczasowym kontrolorem przy składach soli Antoniego Zajączkowskiego oficyała, oficyałem zaś przy sprzedaży soli seniora Franciszka Nodzyńskiego; tymczasowymi oficyałami salinarnymi 2ej klasy, expektantów górniczych Adolfa Schwarza i Gustawa Flechnera, tudzież stygarów 1ej klasy Ignacego Jakescha i Edmunda Wittemberskiego; kontrolorem przy zarządzie hut żelaza expektanta górniczego Jana Hickla; tymczasowym koncepistą salinarnym i górniczym stygara 1ej klasy Antoniego Strzelbickiego.

Wiedeń 22 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Rada państwa zajmowała się sprawdzaniem wyborów. Izba zaś panów przyjęła uchwaloną przez Radę państwa ustawę dozwalającą rządowi na dalszy pobór podatków w roku przyszłym przez dwa miesiące. Potem nastąpiło odroczenie obu Izb, aż do ukończenia czynności w delegacyach.

Minister skarbu przesłał Radzie państwa projekt do prawa o ugodzie ministerstwa przedlitawskiego z węgierskiem co do zmiany stosunku kwoty przeznaczonej na sprawy wspólne, w skutek przeniesienia zarządu części pogranicza wojskowego pod administracyę rządu węgierskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu nastąpiło również pierwsze czytanie wniosku rządowego o przeprowadzeniu wolnem od opłat indemnizacyi w Galicyi. Projekt ten przydzielono do wydziału skarbowego.

O ustąpieniu hr. Potockiego z ministerstwa donosi nasz korespondent wiedeński, że ministerstwo całe podało się już do dymisyi, jeszcze przed dyskusyą adresową, ale że Cesarz decyzyę do dalszego odroczył czasu.

— Ze sprawozdania komisyi kontroli długu państwa wyjmujemy ważniejsze dane, mogące w zbudzać powszechne zajęcie.

Względnie pożyczki narodowej komisya kontroli długu państwa widzi się spowodowaną, wezwać ministra skarbu do ostatecznego oznaczenia sumy kapitału pożyczki narodowej, a to celem utrzymania kredytu publicznego. Dalej komisya stawia wniosek: Izba zechce uchwalić: Wzywa się wysoki rząd powziąć potrzebne postanowienia o wyłączeniu z centralnych aktywów obligacyj wydanych po 1868 r. na subskrypcye pożyczki narodowej uiszczone do byłej wspólnej kasy centralnej, o zakupieniu z tychże centralnych aktywów jeszcze należnych obligacyj, nakoniec o ostatecznem zamknięciu pożyczki narodowej. Wniosek opiera się na tem, że już po rozpatrzeniu zobowiązań na likwidowaną subskrypcyę pożyczki narodowej, jako też po oznaczeniu właściwych podpisów na dług państwa oprocentowany w brzęczącej monecie za obligacye pożyczki narodowej defraudowane przez urzędników c. k. kasy w Treviso, jeszcze po 1y stycznia 1860 r. obligacye ogólnego długu państwa wydawane były przez wspólnego ministra skarbu pod tytułem „pożyczki narodowej“.

Co do użycia prawnych środków do zwrotu w r. 1869 procentów i kapitału długu państwa, odpowiadały takowe dokładnie duchowi ustaw tak pod względem oprocentowaaia długu państwa, jak opłat za wygrane na loteryi. W całości do spłaty długu w r. 1869 użyto: 31,478,176 fl. a. czyli o 17,280,643 złr. więcej niż ustawy skarbowe przewidziały.

Co do unifikacyi długu państwa stwierdza sprawozdanie, że załatwienie konwersyi przez domy bankierskie zagraniczne, w tym roku, za wyjątkiem Londynu, wszędzie indziej ustało. Konwersya sama posuwa się naprzód i powinna już prędko być ukończoną; a wtedy nastąpić będzie mogło uproszczenie czynności, oraz zmniejszenie zbyt licznej administracyi przy zarządzie długu państwa. Z całej sumy długów przeznaczonych do konwersyi a wynoszących 2,032,605,976 złr. po 31 października b. r. zkonwertowano 2,027,991,300 złr., z których po 30 czerwca 1870 r. w obiegu już było 1,697,925,122½ złr.

— Poseł Dr Waigiel złożył mandat do Rady państwa.

Rosya.

Dzienniki angielskie podają następującą notę ks. Gorczakowa do posła rosyjskiego w Londynie, którą tenże wręczył lordowi Granville d. 9 listopada równocześnie z okólnikiem z d. 18 (30) października wypowiadającym traktat paryski:

Książę Gorczaków do barona Brunnowa.

Carskie Sioło 20 października / 1 listopada 1870.

Panie Baronie, wywiązawszy się w obec pierwszego Sekretarza stanu N. Królowej W. Brytanii z oznajmienia poleconego JWPanu rozkazem JCMci, zechcesz się także zająć wytłomaczeniem jego ducha i doniosłości.

Kiedy w początkach r. 1866 była mowa o konferencyach trzech mocarstw dla zapobieżenia przez zwołanie kongresu, wojnie zagrażającej w Niemczech rozbierając podstawy jego z hr. Russellem, miałeś sposobność przedstawiania mu wynagrodzeń i rękojmi, jakichby wymagały dla Rosyi pewne ewentualności mogące zmienić *statu quo* na Wschodzie.

Lord Russell uznał to z całą słusznością. Nie zaprzeczał, że wszelkie naruszenie osnowy i ducha traktatu z r. 1856 musiałoby doprowadzić do rewizyi tego aktu.

Jakkolwiek ewentualności te nie urzeczywistniły się, lord Granville nie zaprzeczy, że dzisiaj traktat ten doznał ważnych zmian w jednej ze swoich głównych części.

Uderzać musi Rosyę w tych zmianach nie dążność stronniczości nieprzyjacielskiej względem niej, jaka je cechuje; również nie następstwa, jakie mieć może dla wielkiego kraju utworzenie u granic jego małego państwa niby niepodległego; lecz łatwość, z jaką w dziesięć zaledwie lat po zawarciu umowy uroczystej, ta opatrzona poręką Europy, mogła być naruszoną w swojem brzmieniu i duchu, pod samym bokiem mocarstw, które powinny były nad nią czuwać.

W obec podobnego postępku, jakąż wartość może przywięzywać Rosya do tej umowy pod względem jej skuteczności i do rękojmi bezpieczeństwa, jaką mniemała znaleść w zasadzie zneutralizowania Morza Czarnego? Równowaga przez to stworzona na Wschodzie traktatem z r. 1856, została zniweczoną na szkodę Rosyi. Postanowienie powzięte przez naszego dostojnego Pana nie ma innego celu, jak przywrócić ją.

Rząd N. Królowej W. Brytanii nie pozostawiłby nigdy bezpieczeństwa brzegów swoich na łasce umowy, która nie jest już szanowaną. Zanadto ma on poczucia słuszności, aby nam nie przyznawał tych samych obowiązków i tych samych praw.

Przedewszystkiem jednak pragniemy, aby się ustaliło, że postanowienie to nie mieści w sobie żadnej zmiany w polityce, jakiej Cesarz JMć trzyma się na Wschodzie.

Miałeś JWPan już kilka razy sposobność rozmówienia się z gabinetem londyńskim co do ogólnych zapatrywań się, jakie oba rządy dzielą w tej ważnej kwestyi. Mogłeś był sprawdzić zgodność zasad i interesów, o której powzięliśmy z żywem zadowoleniem wiadomość.

Z tego wnioskowaliśmy, że dziś nie ze strony Anglii ani też Rosyi mogą wypłynąć niebezpieczeństwa zdolne zagrozić państwu Ottomańskiemu; że oba te gabinety pragną zarówno utrzymać byt jego, jak tylko można najdłużej, przez uspakajanie i godzenie sporów między Portą a chrześcijańskimi poddanymi Sułtana, i że w przypadku, gdyby mimo ich usiłowań wybuchła stanowcza kryzys, oba są zarówno gotowe szukać przedewszystkiem rozwiązania w powszechnem zespoleniu mocarstw europejskich.

Nie przestaliśmy podzielać tych zapatrywań. Sądzimy, że zupełna ich analogia pozwala szczerze się porozumieć między rządem N. Królowej W. Brytanii a nami; przywięzujemy do tego największą wagę, uważając to za najlepszą rękojmię uchronienia pokoju i równowagi Europy od niebezpieczeństw mogących się zrodzić z zawikłań na Wschodzie.

Z nakazu JCMci jesteś JWPan upoważniony powtórzyć to zapewnienie lordowi Granville. Powinszowalibyśmy sobie szczerze, gdyby otwartość tych wyjaśnień mogła się do tego przyczynić, usuwając wszelką możność mylnego zrozumienia między rządem N. Królowej W. Brytanii a nami.

Proszę przyjąć itd.

Gorczakow.

Teatr wojny.

Kiedy do chwili kapitulacyi Metzu klęski Francuzów nieprzerwanym snuły się łańcuchem, dziś los wojny nieco zmienniejszą przybiera postać. Do odniesionych przez wojsko francuskie pod Orleanem korzyści, przybywa znów świeża odsiecz dana twierdzy Mezières, obleganej przez Prusaków, a uskuteczniona prawdopodobnie przez siły jenerała Bourbakiego. Jakkolwiek zwycięztwa francuskie nie wywarły dotąd stanowczego wpływu na przebieg dalszych wypadków, niewątpliwą jednak jest rzeczą, że w ostatnich czasach wzmógł się duch narodu, i zaważył na szali, która poprzednio bez podziału Prusakom niosła jedne po drugich tryumfy. To też widoczną jest rzeczą, że dowództwo pruskie, które zdawało się lekceważyć zapowiadany ze strony francuskiej opór kraju, i uważać za wyskok szarlatanerii obliczanie na krocie formujących się na nowo armij, dziś przekonywać się zaczyna, że zadanie, które tak szybko miało doprowadzić do zamierzonego pomyślnego celu, napotykać zaczyna na trudności, jakich nie przewidywano. Nie mogąc przeto cieszyć się w chwili tej rzeczywistemi wielkiemi rezultatami, które tak łechtały dumę, i wpajały w zarozumienie Prusaków, dzienniki niemieckie zaczynają przewidywać domniemane korzyści, opierające się na przypuszczeniach.

I tak *Kreuz Ztng* wnioskując z upadku ducha niektórych dzienników paryskich, które w Wersalu otrzymano, stawia następujący horoskop bliskiego poddania się Paryża:

Nie lubimy się bawić w proroctwa, lecz winniśmy zanotować, że wnosząc z rozmaitych symptomów, Paryż chwiać się zaczyna i upadek jego zdaje się być niedalekim. Nikt się spodziewać nie mógł, że owa „Mekka cywilizacyi“ z niespokojną swą i lekkomyślną ludnością, tak długo trzymać się będzie. W dziele, które wyszło przed wojną, spotykamy ustęp: „Mieszkańcy Paryża nie ścierpią bombardowania; jak również obsaczenie, które w obec wielkiej rozciągłości promienia fortyfikacyj z trudnością da się przeprowadzić, zaledwo wytrzyma dni kilka, gdyż zamknięty milion ludzi zbyt zawisł od transportów żywności, których mu północ i zachód kraju dostarcza“. To czego się niespodziewano stało się. Doprowadziliśmy do skutku obsaczenie z armią, której siła mniejszą jest od siły załogi, lecz blisko dwa miliony ludzi, którzy wraz stolicą nieprzyjacielską są obleżeni, wytrzymali przez całe dwa miesiące ten stan i pokonali nawet wewnętrzne niepokoje, nietracąc przez to siły oporu. Wzmocnili oni nadto obwarowania, w niektórych punktach posunęli je naprzód, a dowódzcy ich dopięli tego, że z pomotanego materyału obrońców kraju dzielne utworzyli wojsko i zaradzili według sił brakowi dział polowych.

Jest to godnem wszelkiego uznania. Jakkolwiek kryzys pod względem wytrwania miasta nie trwała krótko, tak jak to przypuszczano w kołach wojskowych, zdaje się atoli teraz zbliżać do końca. Dzienniki paryskie z 12 listopada, które otrzymano w Wersalu, mało mają ufności w wycieczkę. *Le Francais* nazywa „szaleństwem“, mierzyć się z armią pruską siłami, jakiemi rozporządza Trochu, gdyby nawet trzy nowo sformowane armie pięć razy tak były silne i dziesięćkroć liczniejszą miały artyleryę. *Journal de Paris* zarzuca członkom rządu, że chcą tak jak Bazaine ostatnią wygrać kartę, lecz jeżeli cud nie nastąpi, nie pozostanie nic jak kapitulować bezwarunkowo. *Journal officiel* odpowiada na te zarzuty następnie:

„Jak cały Paryż, równie i rząd doznaje strasznych skutków obsaczenia, którego mimo kilkukrotnych usiłowań pokonać nie mógł. Rząd wysyła regularne depesze. W ciągu pierwszych tygodni obsaczenia otrzymywał odpowiedzi, które zaraz były ogłaszane; od czasu jednak nadesłanej w d. 24 października depeszy, która d. 26 była ogłoszoną, nieotrzymał żadnej odpowiedzi, mimo naglących próśb i mimo że sobie wytłomaczyć nie może tego bolesnego faktu.“

Obsaczenie, kończy *Kreuz Ztng* nowoczesnego Babilonu jest przeto zupełne, a moralne i fizyczne skutki poczynają się dać uczuwać.

Rozmaite podnosiły się zdania o marszałku Bazainie, z powodu kapitulacyi Metzu. Jedni, jak Gambetta, posądzali go wprost o zdradę, inni, a mianowicie organa urzędowe pruskie, występowali w jego obronie, pochwalając jego postępowanie nieubliżające w niczem honorowi wojskowemu. Korespondent brukselski do *Daily News* wyjaśnia tę kwestyę, opierając się na świadectwie jenerała Changarnier. Jenerał ten, na którego powoływano się, przemawiając za czystością postępowania Bazaina, mówił:

„Bazaine nie sprzedał się, niepotrzebował on pieniędzy, a czyn jego nie był aktem zdrady, był to akt konieczności. Lecz Bazaine niezdolnym był dowodzić tak wielką armią. Wielka liczba zupełnie go odurzyła. Nie umiał on wprowadzać w ruch swego wojska, nie umiał działać wielkiemi siłami. Nie posiada on żadnego sądu, żadnego jasnowidzenia. Zresztą Bazaine jest samolubem, myśli o sobie, o swojej sławie (?), a nie o honorze kraju. Bazaine mniemał ciągle, że pokój nastąpi, że Paryż nie zdoła się trzymać, że wojna się zakończy, a sława jego wojskowa pozostanie nienaruszoną. Zresztą spodziewał on się, że gdy pokój będzie zawarty, będzie mógł wyjść z Metzu z swoją 150 tysięczną armią, kwiatem wojska francuskiego, i że wmówi w opinię publiczną, iż jest bohaterem, ponieważ nie poddał się i utrzymał Metz. A potém drugi dowód jego niezdolności! Gdy Bazaine wparty został do Metz 19go sierpnia, mógł był wymknąć się lub wyjść z całą swoją armią w ciągu ostatnich 13tu dni sierpnia, w ciągu 30tu dni września i w pierwszej połowie października. Jest to bezwzględnie pewnem. Każdy wojskowy z zdrowym zmysłem powie to samo. Miał on 58 dni czasu w najsilniejszej z fortec, aby zrobić wycieczkę z 150 tysięcy ludzi, żołnierzy najdzielniejszych i najdoświadczeńszych. Dla czegóżby Bazaine nie mógł zrobić wycieczki z podobnymi żołnierzami, z dobrą artyleryą, dobrą kawaleryą, najlepszą w świecie piechotą i całem zaopatrzeniem, jakiego armia mogła potrzebować? Powiedziałem to już panu — mówił jenerał Changarnier — ponieważ jest samolubem; chciał być bohaterem, i myśląc o pokoju który miał się zawrzeć, mówił sobie: „Świat powie, że utrzymałem Metz, podczas kiedy Francya oddawała swoje fortece jedną po drugiej w ręce nieprzyjaciela“. Potém, w ostatnich dziesięciu dniach obsaczenia Metzu, wszelka wycieczka, wszelka pokusa wymknięcia się lub zaczepki, stała się niemożebną“.

Korespondent zapytał jenerała Changarnier o powód tej niemożebności: „Gdyż, odpowiedział, nie mieliśmy już artyleryi, ani kawaleryi, tylko 60,000 piechoty, cóż więc mógł zdziałać przeciw trzem korpusom armii pruskiej?“

Jakaż była liczba wojska podczas kapitulacyi Metzu? zapytał korespondent.

„Mieliśmy w Metz tylko 135,000 żołnierzy. Z tych 25,000 było rannych lub niezdolnych do walki, 10,000 było chorych, kawalerya i artylerya bez użytku, gdyż niemieliśmy już koni… Lecz jak powiedziałem Bazaine miał 58 dni czasu, w ciągu których mógł armię swoją wyprowadzić do bitwy i zbawić Francyę. Co za nieszczęście! (tu jenerał nadzwyczajnie był wzruszony.) Przypatrz się pan wycieczkom Bazaina. Nigdy on nie uczynił prawdziwego usiłowania, aby się wyswobodzić. Nigdy! Każda wycieczka była tylko udaniem wycieczki. Było to jedynie, aby ocalić pozory i nic więcej. Było jeszcze czterech wyższych oficerów, którzy obstawali wraz z Bazainem za bezczynnością. Widziałem wszystkie manewra wojskowe, były one tylko pozorne. Bazaine i jego przyjaciele nie działali nigdy jako żołnierze, mieli oni tylko na celu przyszłość osobistą. Wycieczki robione były zawsze małemi siłami i widocznie bez myśli powodzenia, chociaż śmiało były wykonywane, jak to historya potwierdzi ku zaszczytowi Francuzów. Bitwy były czystemi manifestacyami bohaterstwa, lecz zarazem bezpotrzebnej rzezi. Więcej powiem. Bazaine nie był obecny bitwie 18go sierpnia, był on daleko od pola bitwy. Brałem w bitwie tej udział i przepędziłem noc pod historycznym drzewem, które przybrać może nazwę drzewa umarłych. W bitwie 18go sierpnia było 300,000 Prusaków przeciw 150,000 Francuzom. Bazaina tam niebyło był on bezpieczny w Metz.“

Takie tłomaczenie Bazaina jest najwymowniejszym jego potępieniem. Zdrada wykonywa się nie tylko za pieniądze.

Staatsanzeiger donosi pod d. 9 b. m.

„Dla zabezpieczenia armii osaczającej Paryż przed atakami nowo utworzonej armii loarskiej, wysłano przeciw niej już w początkach października korpus większy, składający się z 1go bawarskiego korpusu armii pod jenerałem v. d. Tann, z 22ej dywizyi pruskiej jenerała Wittich i dywizyi kawaleryi pod księciem pruskim Albrechtem (ojcem). Korpus ten napotkał dnia 9go października pod Arthenay, nad gościńcem z Orleanu do Paryża na nieprzyjaciela, odparł go, zdobył dnia 10go października szturmem w dalszej walce północne przedmieścia Orleanu i wyparł Francuzów śród strat wielkich za Loarę. Francuski dowódzca naczelny, jenerał Motterouge stanął dopiero pod La Ferté.

Jenerał v. d. Tann pozostał z korpusem swoim w Orleanie, podczas kiedy 22ga dywizya w kierunku północno-zachodnim posunęła się na Châteaudun, wzięła go szturmem, a potem zwróciła się na północ do Chartres, gdzie stanęła, wysunąwszy część jeszcze więcej ku północy aż do Dreux. Kawalerya wysłała częścią na prawym brzegu Loary większe oddziały aż do Beaugency, częścią było jej zadaniem utrzymać komunikacyą pomiędzy pojedyńczemi oddziałami korpusu.

Tymczasem objął był jenerał Aurelles de Palladine naczelne dowództwo nad armią Loary. Przy zebraniu posiłków udało mu się doprowadzić ją do liczby około 60,000 ludzi, z których wprawdzie mała tylko część składała się z żołnierzy liniowych, większa zaś część z mobilów złożoną była. I kawalerya (7 pułków), a mianowicie artylerya były dostatecznie reprezentowane. Z siłą tą przeszedł na prawy brzeg Loary, (część tylko czat przednich pozostała na prawym brzegu), i obsadził bardzo silnie stanowisko Mer-Marchenoir-Morée.

Jenerał v. d. Tann, który o poruszeniach tych nieprzyjaciela był zawiadamiany, tak przez rekonesanse, jak przez powzięte zkądinąd wiadomości, wraz z ich zaczęciem, poszedł naprzeciw nieprzyjaciela 8go b. m. wieczorem z Orleanu w kierunku zachodnim i skoncentrował się pomiędzy Huisseau a Coulmiers.

Raport urzędowy o bitwie pod Orleanem w dniu 9 b. m., z głównej kwatery w Wersalu 13go listopada 1870 do król. pozasłużbowego jenerał-porucznika i p. o. szefa sztabu p. Hanenfeldt, brzmi:

Donoszę W. Eks. najuniżeniej o utarczce 1go bawarskiego korpusu pod Coulmiers co następuje:

Jenerał v. d. Tann już od pierwszych dni listopada powiadomiony był o tem, że nieprzyjaciel obsadził przestrzeń od Mer do Morée, a mianowicie forêt de Marchenoir gęsto mobilami i wolnemi strzelcami, i że brygada stanowiąca przednią straż wysunęła się aż do Mer po obu brzegach Loary. Przedsięwzięte w skutek tego przez 2gą dywizyą kawaleryi rekonesanse, jako też powzięte przez szpiegów wiadomości zgadzały się aż do 8go listopada w tem, że nieprzyjacielska armia nadloarska zamierza posunąć się na Coulmiers. Jenerał v. d. Tann, wyruszył przeto, z pozostawieniem pułku piechoty w Orleanie, o 8ej wieczorem w kierunku zachodnim i skoncentrował korpus swój w stanowisku Coulmiers-Huisseau. Wysłane naprzód z tego stanowiska oddziały kawaleryi napotkały dnia 9 listopada rano o 7ej godzinie ztamtej strony Coulmiers nieprzyjaciela, który wedle zeznania jeńców był w pochodzie z kierunku od Vendôme i Morée. Było to czoło armii nadloarskiej pod jenerałem Polhès, o której już dawniej wiedziano z doniesień dziennikarskich, że w sile 60,000 ludzi posuwa się na Le Mans. W przebiegu przedpołudnia, uderzył nieprzyjaciel na stanowisko korpusu bawarskiego 6 batalionami piechoty po 6 kompanij — wszystko wojsko liniowe — popierany silnemi i licznemi kolumnami; 7 francuskich pułków kawaleryi zakrywało skrzydła ataku, 120 francuskich dział było z kolei czynnych przeciw stanowisku bawarskiemu. Posuwaniu się wojsk francuskich położono koniec, mimo ich wielkiej przewagi liczebnej, przez wyborne zachowanie się bawarskich batalionów. Cztery ataki, przedsięwzięte przez nieprzyjaciela przeciw prawemu skrzydłu, odparto kolejno z wielką wytrwałością i śród wielkich strat francuskiej piechoty, tak, że się jenerałowi v. d. Tann udało utrzymać w swem stanowisku aż do wieczora. Ze zmierzchem dopiero i po cofnięciu się nieprzyjacielskich kolumn atakujących, postanowił jenerał v. d. Tann zbliżyć się do posiłków, jakie mu nadchodziły z Chartres i Wersalu. Odwrót uskuteczniono na St. Peravy w wybornym porządku i z tem dumnem przekonaniem, że mimo mniejszą znacznie liczbę, złamano zupełnie atak nieprzyjaciela, i że tylko wolna decyzya wodza zniewala do tego ruchu wstecznego. Nieprzyjaciel nie postępował za pierwszym bawarskim korpusem, zajął zaś wieczorem jeszcze Orleans, gdzie niestety zostawić musiano w lazaretach około 1000 chorych, których przewieść nie było można. Dnia 10go uskuteczniano dalszy odwrót do Toury, gdzie się 1szy bawarski korpus połączył z przybywającemi na pomoc wojskami pruskiemi. Naczelne dowództwo nad utworzonym tym nowym oddziałem wojska, objął W. Książę meklembursko-szweryński.

Strata pierwszego bawarskiego korpusu w dniu 9, wynosi 42 oficerów, 650 żołnierzy zabitych i rannych. Kolumna amunicyjna, która zabłądziła, wpadła w dniu 10 z 1m urzędnikiem i 80 ludźmi w ręce nieprzyjaciela.

Przejęty raport francuski podaje stratę nieprzyjaciela w zabitych i rannych na 2000 ludzi. Przyznaje, że nieprzyjaciel w centrum nie mógł się posunąć, a na lewem skrzydle nawet klęskę poniósł. Skarży się dalej na złe pielęgnowanie i niedostateczne staranie około rannych. Jeżeli raport te-

mówi o tysiąc jeńcach, to może mieć na myśli tylko zostawionych w lazaretach orleańskich chorych.

Karnatz,
kapitan w sztabie jeneralnym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 listopada. Jutro we czwartek wieczór o godz. 6ej odbędzie się posiedzenie komisyi Sukienniczej.

— Komitet Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, urządza na korzyść tegoż towarzystwa odczyty publiczne, które się rozpoczną w pierwszych dniach grudnia. Przyrzekli udział swój w tych odczytach, profesorowie Dr Dunajewski, Dr Wincenty Pol, Szujski, docenci hr. Stanisław Tarnowski i Dr Adam Bełcikowski, oraz p. Stefan Buszczyński.

— Do *Gazety Narod.* donosi z pod Babiej Góry p. A. W. (znana cyfra), że we wsi Toporzysku umarł bezdzietnie 14go b. m. zagrodnik Jan Ryś. Był to jeden z niewielkiej liczby tych, którzy w r. 1846 nie rabowali w okolicy, a sam jeden we wsi, co bronił własności dworu i różne rzeczy uchronił od rabunku i zniszczenia z narażeniem nawet siebie. W nagrodę tego uwolniony był na zawsze od wszelkich powinności. D. 27 z. m. będąc chorym i po przyjęciu ŚŚ. Sakramentów, zawezwał pana A. W. i podyktował mu w obecności wielu gospodarzy testament. Ostatnią wolą swoją zapisał żonie swojej dożywocie na roli z wyjątkiem dwóch kawałków, które oddał w dożywocie jej wychowanicy, oraz oblig indemnizacyjny na 200 złr. Po śmierci obu niewiast rola przez nie posiadana ma iść na szkołę, która na tym gruncie ma być postawiona. Uposażył nadto rzeczoną szkołę obligiem indemnizacyjnym na 1000 złr. Dalej przeznaczył 300 złr. na wystawienie kapliczki na jego gruncie, a 100 złr. na jej naprawę. Pieniądze, które miał między ludźmi rozpożyczone bez procentu przeznaczył na najubozszy kościół w Krakowie z obowiązkiem odprawiania nabożeństwa za jego duszę. Egzekutorem testamentu naznaczył p. A. W. i oddał mu do rąk różne dowody oraz obligi indemnizacyjne. Człowiek ten nie umiał czytać i pisać, ale pojmował potrzebę nauki, a miłował ojczyznę, jako prawy jej syn.

— **Ropczyce** 22go listopada.

(*J. S.*) Odnośnie do poprzedniej mej korespondencyi w Nrze 263 *Czasu*, zamieszczonej, podaję dodatkowo uzupełnione wybory do Rady powiatowej Ropczyckiej.

Z kuryi miast: Mizerski aptekarz z Sędziszowa, oraz mieszczanie Wojciech Zach, Jakób Dobrowolski.

Z kuryi większych posiadłości: hr. Kazimierz Starzeński, X. kanonik Dutka, Władysław Michałowski, hr. Zygmunt Romer, Tadeusz Prek, Leopold Szumski, Adolf Rylski, Ignacy Deisenberg, Erazm Czechowski, Władysław Charzewski, Teofil Wiśniewski.

Do ogólnego zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrano delegatem hr. Franciszka Mycielskiego, jako zastępcę p. Tadeusza Preka z Sielca.

— Do Rady powiatowej Kałuskiej wybrano z gmin wiejskich 7 włościan, 5 księży, a z grupy miast pp. Karola Sobotę, właściciela Podhorek, Ferd. Rotta sędziego powiatowego w Wojniłowie, Ignacego Majera, oraz lekarzy Fryd. Dzikowskiego i Hermana Kieralesa.

— Do Rady powiatowej Stryjskiej wybrano z miast: X. kanonika Szamotę, X. Karasiewicza, prob. rzym. kat., b. starostę Skrowaczewskiego, notaryusza Malewskiego i adwokatów Karcherego i Fruchtmanna.

— Rada miejska w Stanisławowie przyznała nauczycielom tamtejszej szkoły głównej i niższej realnej dodatek po 10% po upływie każdego pięciolecia.

— Gmina Dorżów w powiecie Żydaczowskiem przeznaczyła na nauczyciela 150 złr. rocznie uwolniwszy go od obowiązków diaka, na posługę szkolną 10 złr., na opał szkoły 5 sągów drzewa, 2 złr. na drobne wydatki, i wreszcie obowiązała się utrzymywać istniejący dom szkolny i sprzęty szkolne w dobrym stanie.

— *Gwiazdka Cieszyńska* donosi, że powiesił się w Cieszynie kupiec Leopold Klemens, zastępca burmistrza, jak sądzą z powodu odpowiedzialności, jaka na niego spada za przeniewierzenie się kasyera miejskiego.

— Przed kilkoma dniami wydobyto z Dunaju pod Wiedniem zwłoki męczyzny mogącego mieć lat około 30. Znaleziono przy nim list jeden do niejakiego Jabłońskiego, drugi Jabłońskiego do świekry jego. Śladów uszkodzenia na ciele nie było; przeto jest domniemanie, że zaszło tu samobójstwo.

— „Słów kilka w sprawie uczczenia Mikołaja Kopernika.“ Pod tym napisem wyszła w Poznaniu mowa X. kanonika Polkowskiego miana d. 23 lutego rb. na posiedzeniu Poznańskiego Towarzystwa naukowego wraz z projektem obchodu czterowiekowej rocznicy urodzin Kopernika, przypadającej 19go lutego 1873 r. oraz obszerną bibliografią kopernikową.

— W Petersburgu uczęszczają na akademię lekarską także kobiety. D. 11 bm. pięć panien składało egzamin z anatomii praktycznej, i wszystkie otrzymały stopień celujący.

— Nietylko w obleganym Paryżu zabrakło soli, nietylko brakowało jej w Metz, ale brakuje jej w nieobleganym Wrocławiu wobec zniesienia w Prusiech monopolu soli. Wrocław zasilał się zwykle solą saską, z Wieliczki rzadko ją pobierał, chyba dla bydła w okolicy. Teraz zabrakło soli z powodu braku rąk do pracy w kopalniach, oraz że spekulanci wykupili resztę zapasów w mieście i ukrywają takowe, chcąc ceny wysoko podnieść. Ostatniemi dniami zamówiono więc sól z Wieliczki, gdy już formalnie nie było czem solić.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— We czwartek dnia 24go listopada, Śgo Jana od Krzyża wyznawcy.

TEATR. Trzeci gościnny występ p. Rakiewiczowej w *Barbarze Rodziwiłłównie* dał publiczności możność ocenienia znakomitej deklamacyi artystki, sztuka bowiem najwięcej zostawiała pola do uwydatnienia tej strony talentu. P. R. nie poprzestała wszakże na deklamacyi, gra jej ożywiała wszystkie sceny utworu mającego jedyną wadę w braku akcyi. Gra jej była poważna, naturalna i pełna gracyi. Deklamacyi p. R. przyznać można zupełne wykończenie, a z deklamacyą idzie ręka w rękę gra jej fizyonomii. W ogóle całe wczorajsze przedstawienie było nader staranne. P. Wolska jako *Bona*, p. Ładnowski (syn) w roli marszałka *Boratyńskiego* i p. Benda w roli *Augusta* i p. Ortyński w roli hetmana *Tarnowskiego* przyczynili się nie mało do uwydatnienia piękności sztuki i równie przez dobrą grę, jak właściwą deklamacyę uprzyjemnili wczorajsze przedstawienie.

Jutro danym będzie w teatrze: *Ulicznik paryski.*

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go listopada

HOTEL SASKI: Józef hr. Męciński wł. d. z Galicyi, Władysław Dąbski wł. dóbr z Wojnicza, Jonina Piątkowska z Warszawy, Kornel Ujejski wł. d. ze Lwowa, Faustyna Ponikwicka z Kongresówki, Kornel Chwalibóg wł. d. z Galicyi, J. Dłużyński dentysta z Prus.

HOTEL DREZDENSKI: Julia Zarębina z Kongresówki, Michał Kornei wł. d. z Jass, K. Romer z Tarnowa, Aniela Maleczyńska wł. d. z Galicyi, A. Wasilewski wł. dóbr z Galicyi, C. Bohdanowicz właśc. dóbr z Podola.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 22 listopada. Ruch w handlu zbożowym znacznie się ożywił, ceny podniosły się, a pomimo złych dróg dowóz był dość dobry; bardzo wiele zboża zakupiły młyny zagraniczne, a i kupcy z Prus przybyli także dość znaczne zakupna, pszenicy, żyta i owsa porobili. O jęczmień obecnie mniejszy popyt, poszukiwane jest tylko piękne ciężkie ziarno, którego u nas w tym roku brak się okazał. Owies nietylko że się dobrze utrzymuje, ale nawet podnosi się w cenie.

Płacono pszenicę od 40 do 47 złp.; żyto od 26 do 29; jęczmień od 19 do 24; owies od 13 do 15, grochu nie dowieziono, proso od 25 do 26·20.

Nadeszłe ostatnie nietylko zamiejscowe ale i zagraniczne doniesienia o targach zbożowych, zgadzają się o podniesieniu cen; a to nie z powodu zepsutych dróg, jak niektórzy mylnie utrzymują, ale głównie z powodu znacznego wywozu za granicę. Prawie wszystkie koleje, a nawet i północna Ferdynanda, tak są nadzwyczajnemi przesyłkami obarczone, że nawet przyjmowanie na kolei ograniczono. Do tego i kupcy z Prus także dość znaczne zakupna robią, w skutek czego wszystkie prawie produkta na dzisiejszej targowicy na Kleparzu podniosły się.

Płacono pszenicę od 10·— do 11·50; żyto od 6·50 do 7·25; jęczmień od 6·— do 6·50; owies od 3·60 do 4·20, koniczyna czerwona od 52 do 54 złr., białej nie było na targu.

Dnia 15go listopada b. r. ustał księgosusz w Budzanowie w powiecie czortkowskim w Oryszkowcach i w Jabłonowie w powiecie husiatyńskim, w Worwolinach w powiecie zaleszczyckim, w Tustaniu, w Uzinie i w Wodnikach w powiecie stanisławowskim, w Monasterzyskach, w Koropcu i w Hucie starej w powiecie buczackim w Horożance w powiecie podhajeckim i w Ponikwie wielkiej w powiecie brodzkim. — Wybuchł zaś w Ułaszkowcach w powiecie czortkowskim, w Wychwałyńcach i w Mysłowie w powiecie skałackim, w Petrykowie i w Zagrobeli w powiecie tarnopolskim i w Podbereżu w powiecie stanisławowskim.

Obecnie zaraza ta panuje w 4ch miejscach powiatu tarnopolskiego i skałackiego, w 3 powiatu czortkowskiego, w 2 powiatu stanisławowskiego i podhajeckiego, w 1 powiatu borszczowskiego, buczackiego, rohatyńskiego i brodzkiego, gdzie z 7166 sztuk bydła rogatego w 165 zagrodach 396 zachorowało, 114 odpadło, i 282 ubito. Oprócz tego dano na rzeź 666 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

Hr. Adam Potocki, Zygmunt Kozłowski, Maurycy Kraiński, książę August Sułkowski, Leonard Truskolawski, Józef Tyszkowski, Aladar hr. Andrassy, Koloman hr. Forgach, Jan baron Fröhlich, Filip Harkanyi, Gabriel Lonyay, Antoni hr. Sztaray i Józef Gräfl są uznani za koncesyonaryuszów drogi żelaznej oznaczonej bliżej w koncesyi wydanej z 11go września 1869 r. i w koncesyi węgierskiego rządu wydanej 14go lipca 1869 r. a mającej nosić firmę: „Pierwszej węgiersko-galicyjskiej drogi żelaznej“ z siedzibą w Wiedniu. Statuta tej kolei już są potwierdzone.

Biała 19go listopada.

Pszenica 4·88, żyto 3·75, jęczmień 2·75, owies 1·80, kukurudza 4·—, groch 6·—, bób 5·50, soczewica 8·—, proso 6·50, tatarka 3·5, siano 1·80, słoma 1·30, mięso 24½ cent., drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, ziemniaki 1·44.

Robotnik dziennie 70 centów.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 21 listopada. Wiarogodne doniesienia mówią, że zarządzone są przygotowania do bliskiej podróży króla do Wersalu.

Augsburg 21 listop. *Gaz. augsburska* zamieszcza telegram z Monachium pod dniem dzisiejszym, że według nadeszłego właśnie doniesienia z Wersalu, przyszło do porozumienia także pod względem wejścia Bawaryi do Związku niemieckiego. Rokowania są bliskiemi końca.

Sztutgart 21 listopada. Wirtemberski *Staatsanzeiger* donosi: Ministrowie Mittnacht i Suckow po dłuższych naradach całego ministerstwa zdali 19go bm. królowi sprawę szczegółowo o rezultacie rokowań w Wersalu i wyjechali 20go z polecenia króla do Berlina, aby przywieść tam układy do końca.

Drezno 21 listopada. *Dresdner Journal* donosi: Minister Friesen wrócił wczoraj po południu z Wersalu, a dziś po południu wyjechał do Berlina.

Wersal 20 listopada. Nieprzyjaciel usiłował d. 20 bm. z 6 kompaniami i 4 działami zrobić odsiecz w *La Fère*, ale odparty został ze znaczną stratą na prawym brzegu rzeki Oise przez 1y batalion 5go pułku; podobnież się stało potem z wycieczką zrobioną z twierdzy. (podpis) *Podbielski.*

Tours 20 listopada. Rząd nakazał, aby wszystkie komitety obrony, powstałe w sposób nieformalny, oddane zostały pod rozkazy komitetu obrony utworzonego dekretem z d. 14 października. *Monitor* oświadcza, że i nadal rząd uważać będzie kapitanów zabranych statków kupieckich za jeńców wojennych; a przeto niewłaściwie rząd pruski więzi w Bremie 40 obywateli francuskich, jako zakładników.

Tours 20 listopada. Donoszą urzędownie: Prusacy z Dreux przez Nonancourt uderzyli na Evreux, lecz gwardya narodowa obroniła je. Prusacy stoją jeszcze w okolicy Evreux.

Tours 20 listopada. *Monitor* ogłasza artykuł, który twierdzi, że wybory do zgromadzenia narodowego są w tej chwili zupełnie nie w porę. Pierwszym bowiem obowiązkiem jest oswobodzić kraj z pod najazdu. Francya ma przed sobą miesiąc czasu albo sześć tygodni, a każda chwila jest droga. Dzienniki nierepublikańskie domagają się ciągle wyborów.

Tours 21 listop. wieczór. (*urzędowe.*) Donoszą z Vervins, że gwardya narodowa i załoga w Mezières zrobiły 17go wycieczkę, ubiły nieprzyjacielowi 500 ludzi i zabrały mu jedno działo. Prusacy chcieli 18go rzucić most na Meuse, ale się im to nie udało. Musieli się cofnąć przed strzałami dział miasta.

Rocroy 21 listop. Twierdza Mezières została uwolnioną przez odsiecz.

Bruksella 21 listopada. *Nouvelliste de Rouen* dowiaduje się, że z powodu pojawienia się kwestyi wschodniej Thiers ma sobie powierzoną ważną misyę zagraniczną. *La France* z 19 bm. powiada, że od Prus zawisło, czy wojna wschodnia wybuchnie; należy czekać, jak się one oświadczą.

Bruksella 21 listopada. *La Liberté* z 18go donosi, że Bordeaux stanowczo przeznaczonem jest na przyszłą siedzibę rządu. *La France* dowiaduje się, że rząd wystosował notę do państw neutralnych, w której dziękuje im za dobre ich usługi. *Le Phare* wychodzący w Nantes, donosi: Od 1go października do 10go listopada przybyło z Ameryki do Hawru i Brestu 215.000 karabinów i 2,650,000 nabojów; wkrótce nadejdą nowe dostawy z Ameryki.

Bruksella 21 listopada. *Indép. belge* dowiaduje się z Lyonu: Przedmioty sztuki uprzątnięte będą z tamecznego muzeum, i wywiezione w miejsce bezpieczne. Mówią, że rząd wydał dekret, według którego pożyczki zaciągane przez miasta francuskie w Niemczech nie będą uznane we Francyi i nie będzie wolno ani ich spłacać ani uiszczać procentów.

Bruksella 21 listop. Prusacy zajęli wczoraj St. Quentin (dep. Aisne). Związki kolejami żelaznemi z tem miastem przerwane. Kopus Manteuffla stoi między armią Loary i armią północną, przez co te nie mogą się połączyć. Wiadomości paryskie z 20go nadeszłe balonem malują smutne położenie oblężonych.

Hoogstraeten (w Belgii na granicy Holandyi) 21 listopada. Dziś rano spuścił się tu balon; przybyli nim Jauban, St Valery i Jules Buffet.

Londyn 21 listop. Laurier przybył tu znowu. Hr. Chaudordy wyjechał do Wersalu, aby podjąć na nowo układy z Prusakami.

Florencya 21 listopada. Wiadomy dotąd rezultat wyborów do Izby deputowanych wypadł przychylnie dla rządu.

Rzym 21 listopada. Manifest wyborczy do Rzymian, zalecający ministra skarbu Sellę na deputowanego z Rzymu, nie zyskał pochwały nawet ze strony rządowej z powodu tonu swego wielce niekonstytucyjnego. *Gaz. d'Italia* uderza bardzo natarczywie na Sellę, aby się wyrzekł tego manifestu albo wystąpił z gabinetu.

Konstantynopol 21 listop. Dziś miała odejść stąd odpowiedź na depeszę rosyjską. Jest ona umiarkowana i oświadcza, iż nie chce uprzedzać zdania mocarstw.

Konstantynopol 22 listopada. Odpowiedź Porty na notę rosyjską odeszła stąd. Wyraża ona ubolewanie wywołane żądaniem Rosyi; powołuje się na poręczenie traktatu z r. 1856 przez trzy mocarstwa i wyraża nadzieję, że będą i nadal wspierać Turcyę. Nota odpycha po prostu i stanowczo myśl załatwienia kwestyi spornej na kongresie.

O stanie kryzys ministeryalnej w Wiedniu zdaje sprawę powyżej nasz korespondent wiedeński.

Wczoraj znów doszły nas po zamknięciu dziennika telegramy, które się spóźniły. W biórach telegraficznych panuje jak widać ciągle przeciążenie z braku dostatecznych sił i dostatecznych środków.

Jutro delegacye wspólne rozpoczynają obrady. Słychać, że opozycya przeciw gabinetowi rozciągnie się także do zewnętrznej polityki Austryi, i wywiąże się w łonie delegacyi walka o stanowisko gabinetu: albo ugodne albo przeciw ugodzie, a zatem za zbliżeniem się Austryi do Prus.

W sejmie węgierskim przychodzą już na porządek dzienny, jak dotąd w formie interpelacyj, kwestye polityki zagranicznej. Telegrafowano nam wczoraj, że w Izbie niższej w Peszcie hr. Andrassy odpowiadał na interpelacye względem kwestyi wschodniej. Naprzód jednak zaprzeczył, aby istniała kryzys gabinetowa ze względu na ministerstwo spraw zagranicznych, ale wymówił się od dania swojego zdania o sprawie Morza Czarnego, z powodu, że w sprawie tej toczą się rokowania dyplomatyczne; niemniej dla tych samych przyczyn nie chciał odpowiadać na zapytanie o kwestyę rzymską.

Piszą nam z Wiednia, że w poniedziałek poseł turecki Halil bej odczytał kanclerzowi hr. Beustowi notę swojego rządu w odpowiedzi na okólnik rosyjski i zostawił mu ją w odpisie, nota bowiem rzeczona jest również okólnikiem wydanym do państw podpisanych na traktacie paryskim.

Półurzędowy dziennik *Wiadomości petersburskie* mówiąc o okólniku ks. Gorczakowa, przyznaje, że nie może on być miłym ani Turcyi ani Anglii ani Austryi; o Francyi zaś nie wspomina, która zajęta wojną u siebie, nie może w inną stronę zwracać uwagi. Nie ulega więc wątpliwości, że trzy wspomnione mocarstwa starać się będą sparaliżować dyplomatyczne działanie Rosyi, ale zapewne dalej nie pójdą, bo nie są obecnie w położeniu sprzyjającem wywołaniu wojny. Anglia nie ruszy się bez pomocy Francyi, i unika wszelkich ryzykownych przedsięwzięć wojennych; wewnętrzne sprawy Austryi i jej chwiejność wobec Niemiec nakażą jej zastanowić się wprzódy, nimby się chciała wdać w długą i zaciętą wojnę; pozostaje więc tylko Turcya, dla której wojna z Rosyą nie może być ani korzystną ani łatwą. Na tem opiera rzeczony dziennik swoje przypuszczenia, że sprawa ta skończy się tak jak chce Rosya, to jest ustaniem neutralizacyi morza Czarnego. Osobliwa rzecz, iż Prusy tak silne teraz, ignorowane są zupełnie w pomienionym półurzędowym dzienniku. Nie mógłby on Prus pomijać, gdyby nie miał przekonania, iż Rosya ma ich pozwolenie na wypowiedzenie traktatu; wyznać tego jednak głośno nie widzi potrzeby.

Dzienniki angielskie nie wierzą w utrzymanie pokoju na Wschodzie. *M. Post* utrzymuje, że myli się Rosya, jeśli mniema, iż Anglia ustąpi wobec wojny i dopuści, aby traktat był pogwałcony. Dziennik ten liczy na pomoc Węgier, na możność powstania Polski. Trzeba było przemawiać tym językiem i działać w r. 1863, jeśli nie podczas wojny wschodniej, ale wtedy lękano się w Anglii zbytniej przewagi francuskiej w Europie. Do *Manchester Examiner* piszą zaś z Londynu, że przygotowania do wojny prowadzone są energicznie i w arsenałach panuje ruch niezmierny. Mówią, że flota kanału Kaletańskiego popłynie na morze Śródziemne. Z innych stacyj wezwano okręty.

Pall Mall Gazette dowiaduje się, że Odo Russell ma polecenie zapytania stanowczo hr. Bismarka, czy Prusy trzymać chcą z Rosyą czy z innemi państwami. Jeśliby odpowiedź wypadła przychylna albo choć nieokreślona i niepewna, gabinet angielski odrzuci bezzwłocznie notę rosyjską, i wojna jakby wypowiedziana.

Zamieszczamy powyżej notę ks. Gorczakowa do Londynu wręczoną lordowi Granville zarówno z okólnikiem o traktacie paryskim. Okólnik był wystosowany do wszystkich państw podpisanych na traktacie paryskim; nota jedynie do rządu angielskiego. Usiłuje ona przeto ująć sobie gabinet londyński, malując smutne położenie Rosyi zagrożonej — któżby temu uwierzył? — przez Rumunię od lądu, a przez Turcyę od morza. Głównem jednak zadaniem tej noty jest zahaczyć dalsze układy z Anglią w celu rozrządzania wspólnie losami Turcyi. Wprawdzie kanclerz rosyjski obiecuje szanować całość Turcyi, której najdłuższego życzy żywota, wszelako przezornie stawia pytanie: a cóż będzie, gdyby mimo starań Anglii i Rosyi, Turcya miała runąć podminowana przez chrześciańskich poddanych Porty? My wtedy razem działać będziemy, woła ks. Gorczakow do hr. Granvilla.

Do *Indép. belge* przypomina z Petersburga korespondent jej, że gdy przed sześciu tygodniami pisał o wypowiedzeniu przez Rosyę traktatu paryskiego, zaprzeczono mu. Wtedy donosił on, że jenerał Ignatiew żądał od Porty pozwolenia na wpłynięcie na morze Czarne eskadry pancernej rosyjskiej dla przezimowania jej i że port w Kerczu zwolna był przygotowany na pomieszczenie tej floty. Teraz gdy idzie o wprowadzenie tej floty, rząd rosyjski wolał uprzedzić fakt ten wypowiedzeniem traktatu. Eskadra ta zdoła w danym razie zgwałcić Dardanelle, co nastąpić może niebawem, gdyż Rosya zakupiła w Ameryce okręty pancerne za pieniądze otrzymane od Stanów Zjednoczonych ze sprzedaży im posiadłości rosyjskich w Ameryce północnej. W Peterburgu obawiają się, aby sprawa ta nie obaliła gabinetu Gladstona i aby nie przyszedł do władzy gabinet torysów, któryby się okazał bardziej wojowniczym.

Dziwna jednak rzecz, że o nabyciu floty pancernej przez Rosyę nie było nic słychać, jak również o żądaniu przeprowadzenia jej przez Dardanelle.

Wydane zostało w Rosyi polecenie zaprowadzenia oszczędności we wszystkich ministerstwach, z powodu, że ministerstwo wojny będzie potrzebowało powiększyć znacznie wydatki w skutek okoliczności zewnętrznych. Nadto przeznaczono naddatek do budżetu ministerstwa wojny w ilości 10 milionów rubli dla pokrycia wydatków na postawienie niektórych punktów w stanie obronnym. Połowa wyżej oznaczonego wydatku zaliczoną będzie jeszcze do tegorocznego budżetu. Wszystkie te wiadomości wskazują na silne zbrojenie się Rosyi. Ważnym w tym względzie dowodem jest podane przez nas w numerze wczorajszym rozporządzenie o tworzeniu rezerw i powołaniu do służby wojskowej wszystkich stanów, w skutek czego ustają wyłączenia na korzyść szlachty i stanu kupieckiego. Zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej nie tyle wpłynie na samo pomnożenie armii, ile na zasilenie jej żywiołem inteligentnym.

Jutro parlament północno-niemiecki rozpoczyna w Berlinie swoje posiedzenia. Otworzy go minister Delbrück odczytaniem mesażu królewskiego, w którym zapewne będzie mowa o przystąpieniu Hesyi i Badenu do Związku północnego i o pomyślnych w tej mierze rokowaniach z Wirtembergią, a spodziewanem także przystąpieniu Bawaryi. Wniesione będą niejakie zmiany konstytucyi i projekt 100 milionów kredytu na cele wojny. Już zawczasu stronnictwa porozumiewają się nad adresem do króla i uchwaleniem podziękowania narodu niemieckiego wojskom niemieckim.

Na nowo krążą wieści o rokowaniach pokojowych między Francyą i Prusami. Zastępca Favra w Tours hr. Chaudordy wyjechał w tym celu do Wersalu, a głoszą, że i Thiers znów ma odbyć misyę w celu pokojowym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 22 listopada, (*urzędowa*). Donoszą z Metz d. 21 b. m., że w warowni Plappeville skład amunicyi wyleciał w powietrze. Kilku ludzi zostało zabitych a 40 ranionych. Przyczyna niewiadoma. Z Wersalu donoszą, że 21go pod Dreux i Chateauneuf gwardya narodowa pobita, schroniła się na zachód i północno zachód. Batalion landwery i 2 szwadrony huzarów napadnięte 19go w Chatillon, musiały się cofnąć na Chateau Vilain straciwszy 120 ludzi i 70 koni. Zresztą nic ważnego nie zaszło.

Berlin 23 listopada. Donoszą tu, że ks. Gorczakow w rozmowie z dyplomatami zagranicznymi oświadczył, iż postanowienie względem uchylenia neutralności morza Czarnego jest „nieodwołalnem;“ wszelako nie idzie Rosyi bynajmniej o zrobienie stanowczego kroku [w rzeczywistości uchylającego neutralność, a przeto o wprowadzenie floty, lecz o uznanie zasadnicze usunięcia się z pod warunków ścieśniających prawa Rosyi. Inne doniesienie petersburskie mówi, że poruszono tam myśl deputacyi i adresów do Cara wyrażających się przychylnie o okólniku górczakowskim. Projekt ustawy o zmianie urządzeń wojska, zaczyna się od słów: „Wobec niepokojów tegoczesnych.“

Bruksella 23 listop. *Indép. belge* donosi, że hr. Chaudordy ma nie tylko misyę rozpoczęcia na nowo rokowań o rozejm, lecz oraz przynosi z sobą propozycye pod względem warunków pokoju. Nie ma w nich mowy o odstąpieniach terytoryalnych. Paryż jest zaopatrzony w żywność jeszcze na trzy miesiące. Ostatniemi czasy nie zaszły pod Paryżem żadne ważne zajścia. Oczekują wielkich wypadków niebawem.

Tours 22 listopada (*urzędowa*). Groźna utarczka zaszła pod Brentocelles 21go. Gwardya ruchoma cofnęła się po czterogodzinnej walce. Prusacy zagrażają Nogent-le-Rotrou (na kolei z Chartres do Le Mans). Naczelne dowództwa zachodu i północy zwinięte. Bourbaki mianowany dowódzcą 18go korpusu wojsk. Kapitan okrętu liniowego Jaures jenerałem dywizyi i otrzymał dowództwo w 18tym korpusie.

Petersburg 23 listop. Przy sposobności święta pułkowego pułku gwardyi litewskiej Cesarz wyraził nadzieję, że nie przyjdzie do wojny; gdyby jednak takie było przeznaczenie, jestem przekonany, że pułk litewski wiernie zachowa przywiązanie swoje.

Kursa. Wiedeń 23 listop., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 55.90. — Zjedn. dług państwa w srebrze 65·15. — Losy z r. 1860 91·50. — Akcye banku 725.— Akcye kredytowe 246·75—. Londyn 124·80. — Srebro 123·—. — Dukat 59·7. — Lombardy 175·—. — Losy z roku 1864 114·50. — Akcye franco - austr. 93.75. — Napoleony 10·07½. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 236·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 189 50. — Akc. kol. północ.-wsch. 158·— — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 91·—. — Akcye banku jeneral. 79·50 — Renta w srebrze 65 15.— Obligi indemniz. gal. 71·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 127·—. — Akcye anglo.-banku 189·25. — Akcye kol. rządow. 373·—. — Akcye kol. siedm. 162·—. — Akcye kol. Rudolfa 161·50. — Akc. kol. Pardubic. 167·50. — Akcye kol. północ. 204·50. — Tramway 162·50. — Akcye banku budowy 57·25. — Akcye kol. wschod. 87·50.— Akcye kolei Alföld. 165·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 80·—. — Usposobienie giełdy: nieczynne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 23 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 75
Bankn. pol. 100 złr.	421	416
Ruble ros. za 100 rs.	159	158
Talary pr. za 100 tal.	184	182½
Bankn. pr. za 100 złr	82	81
Srebro nowe austr.	122½	121
Dukat ważny	6 —	5 90
Napoleon d'or	10 12	10 —
Półimperyały ros.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	72½	71¼
5% „ „ „ „	80½	79
Obl. indemniz. z kup.	73	72
Ak. k. g. z dyw. bez k.	237	234
„ L. Cz. z całą wpł.	190	187
Listy zas. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 23 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	55 95	55 85
5% „ „ „ sreb.	65 25	65 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 —	96 —
„ „ czeskie	94	93 —
„ „ węgiers.	79 25	78 50
„ „ galicyj.	71 75	71 25
„ „ bukow.	71 —	70 25
„ „ siedmg.	75 —	74 —
Poży. [illegible] głoś.	— —	— —
[illegible] węg. pożycz. kol.		
[illegible] z r. 1860	102 50	102 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los	95	94 50
4% galicyjskie	71 —	70 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 —	— —
5% węgierskie. los.	89 —	88 —
5% zakł. kred. austr.	107 25	106 75
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 50
Domin. pań. 120 fl.	120 —	119 —
Pożyczki loteryjne.		
poż. z r. 1839	234 —	232 —
„ „ „ 1854	88 —	87 —
„ „ „ 1860	91 60	91 30
„ „ „ 1864	114 75	114 50
„ Comoronte	26	24 —
„ Kredytowe	158 25	153 —
„ Żegl. par. na D.	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	28 —	26 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	27 50	26 50
„ miasta Budy	30	26 —
„ ks. Windischg.	24 —	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr	727 —	725 —
Zakładu kredytow.	248 —	241 50
Żeglugi par. na Dun.	541 —	539 —
Kolei półn. Ferdynan.	2045	2040
[illegible]	377 —	375 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	212 25	211 75
„ Pardubickiej	167 50	167 —
„ południowej	175 —	174 80
„ Galicyjskiej	237 50	236 50
„ Czerniowieckiej	191 —	190 —
Kol. węg. półn. wsch.	158 —	157 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 50
Akc. kol. Alf. finmań.	165 50	164 50
„ „ Kosz.-Bogum.	93 25	92 75
„ „ Siedmiogrodz.	164 —	162 —
„ „ Cisańskiej.	127 —	126 50
„ „ Wsched. węg.	87 50	86 50
Akcye Bank. ang. au.	190 —	189 —
„ angl. węg.	81 —	79 —
„ Zakł. kred. węg.	80 75	80 25
„ banku frank. austr	94 50	94 —
„ „ węgierskiego	60 —	58 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	87 —	86 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	89 50	88 50
„ dla obrot. ogól.	129 —	127 —
„ Tow. han. pł. łoś.	40 50	39 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 —	92 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 25	110 75
Losy 1870-1874 [illegible]	235 —	234 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86
„ w sreb. 5% „ „ „	104 50	104 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 —	92 50
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 50	99 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	77 50	76 50
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	88 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	87 —	86 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 25	88 75
„ półn. czes. po 300 fl. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 97	5 95
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondor	10 08	10 07
Fryderyki	— —	— —
Talary (niemieckie	— —	— —
[illegible] angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 50	123 —
Srebro, kupony	124 —	123 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84 50	1 83 50
Lwów 21 listop.		
Dukat holenderski	5 98	5 93
„ cesarski	6 2	5 95
Półimperyał rosyjski	10 40	10 25
Rubel srebr. rosyjski	2 —	1 94
„ „ pap.	1 58½	1 57½
Talar pruski	1 84½	1 83½
Listy z. To. kr. gal. 5%	78 50	78 —
„ „ 4%	70 50	69 50
Listy zast. banku hip.	85 75	85 25
Obligi indem. b. kup.	72 25	71 75
Akcye kol. gal. b. kup.	233 —	231 —
„ „ lwow.-czer.	188 —	186 50
Akcye Banku hip. gal.	109 —	— —
Warsz. 21 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 69	91 19
„ „ 2 ser. „	89 36	— —
kupon „	— —	1 64 4/9
Listy zastawne nowe	87 33	86 83
kupony	— —	2 5 4/9
Listy likwidac. „	72 78	72 28
kupon „	— —	1 88 8/9
Kolej warsz. wied. „	72 50	— —
„ warsz. byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.35	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęc.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.42	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.42	1.38
w Przemyślu:	krakowski	6.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	9.59 i	11.31	2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.12
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.20	4.— / 5.29	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 18 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wspomnienie pośmiertne

Wracamy z cmentarza, dokąd odprowadziliśmy zwłoki akademika krakowskiego, ś. p. Lucyana Kowalskiego. Młodzian ten pełen nadziei miał lat 22, słuchacz 3go roku prawa. Był on jeden z 7ga dzieci niegdyś b. sędziego, a dziś urzędnika powiatu p. Jana K. — Celujący maturzysta, chluba gimnazyum Sądeckiego, odszczególniał on się i na Wszechnicy wzorowem prowadzeniem i nauką. Zacność charakteru i zamiłowanie do nauk, zjednały mu szacunek profesorów, miłość i zaufanie współtowarzyszy, którzy go Sekretarzem Czytelni akademickiej mianowali. Gorliwy w tej pracy i naukach, a oprócz tego chcąc ulżyć ojcu, przyjął godziny pracy w urzędzie Starostwa, a pilnością i staranną pracą zyskał sobie życzliwość i poważanie przełożonych urzędu. Słabość piersiowa z nauki i pracy. a dotego i ułomność ciała przyspieszyły koniec jego życia. Stratę tę nietylko ojciec własny ale i wszyscy, co go znali, szczerze podzielają. Czego też i niegdyś katecheta jego dziś go exportujący ksiądz Fox łzą gorącą sam udowodnił.

Poczuwamy się do obowiązku uczczenia zmarłego wspomnieniem pośmiertnem, albowiem będąc tu na wakacyach d. 11. Sierpnia miał w Czytelni mieszczańskiej odczyt o Unii Lubelskiej pełen zapału i poczciwych zapatrywań — dla tego to i o jego osobistej pracy niepłonną uczyniliśmy wzmiankę.

Kondukt składało trzech księży katechetów i przeważnie młodzież szkolna — a zasługa w tym dyrektora gymnazym p. K. i profesora p. Kulisec kiego, którzy pamięć swego ucznia świeżo jeszcze w myśli chowają. (1716)

Nowy-Sącz 17 Listopada 1870.

Ogłoszenie konkursu.

L. 751.

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 9 b. m. do L. 14,442 Dyrekcya Szpitali ogłasza konkurs na posadę **Akuszerki** przy Szpitalu S. Łazarza w Krakowie, z płacą roczną 78 złr. 75 cent. w. a., z pomieszkaniem w naturze dla niej samej w Szpitalu Św. Łazarza i tytułem na żywność rocznych 180 złr. w.a.

Ubiegające się o tę posadę winne wnieść podania po dzień 25 Grudnia 1870 r. do Dyrekcyi Szpitali Św. Łazarza S. i Ducha w Krakowie bezpośrednio, lub, jeżeli już obecnie pozostają w służbie publicznej, przez swoją władzę przełożoną i w tych podaniach wykazać:

wiek, stan i miejsce urodzenia;

otrzymany Dyplom Akuszeryi na jednym z Uniwersytetów Monarchii Austryacko-Węgierskiej;

znajomość języków krajowych; i

czyli z któremi urzędnikami krajowemi są spokrewnione lub spowinowacone i w jakim stopniu.

Dyrekcya Szpitali Ś. Łazarza i Ś. Ducha.

Kraków dnia 16 Listopada 1870. (1717-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 1643

Magistrat król. wolnego miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia miejskiej Cegielni i Wapiennika, razem lub też pojedynczo, w trzech letnią dzierżawę, to jest od 1go Stycznia 1871 aż do ostatniego Grudnia 1873, odbędzie się w dniu 29 Listopada 1870, w gmachu Magistratu, o godzinie 10 przed południem, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie łącznej na obydwa przedmioty 2.854 złr. w.a. lub osobno t.j. od dochodu Cegielni 800 złr. w. a., zaś od Wapiennika 2.054 złr. w. a.

Wadyum wynosi ryczałtem 286 złr., zaś pojedynczo od Cegielni 80 złr. w. a., a od Wapiennika 206 złr. w. a.

Deklaracye pisemne tylko do godziny 12ej przed południem przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Magistratu. (1715-3)

Podgórze dnia 19 Listopada 1870.

Obwieszczenie.

L. 1173. (1718-1-3)

Z powodu niezatwierdzenia ofert poprzednio wniesionych, rozpisuje niniejszem Wydział powiatowy w Brzesku ponowną licytacyę na dzierżawę dochodu z myt w Pomianowy i Gnojniku na drodze krajowej Słotwińsko-Sądeckiej.

Cena wywoławcza na dochody z rogatki w Pomianowy jest 1.200 złr. 50 cent. w. a., na dochody z rogatki w Gnojniku 470 złr.

Rozprawa ustna i przez pisemne oferty odbędzie się w biórze Wydziału powiatowego w Brzesku dnia 5 Grudnia r.b., gdzie do godziny 12 w południe oferty w 10% ceny ofiarowanej zaopatrzone i należycie ostęplowane przyjmowane będą, po czem nastąpi licytacya ustna.

Oferty lakowanych warunków mieścić w sobie nie mogą.

Bliższe warunki są do przejrzenia w biórze Wydziału powiatowego w kancelaryjnych godzinach.

Z Wydziału powiatowego w Brzesku, dnia 18 Listopada 1870.

Prezes:
Władysław Dambski.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*